№ 289 — Rocznik XVIII. Wtorek, 19 grudnia 1876.

Za Red akcyą odpowiedzialny Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy Wilhelmowskim placu pod Nr. 15.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (inseratów): od wiersza drobnego 15 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 mar. 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, w Danii, Francyi Anglii i Szwecyi 12 mar.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie. Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemerstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstrasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse — W Pleszewie: L. Zboralski.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

POZNAŃ, 18 grudnia.

Wszystkie dzienniki berlińskie rozpisując się jeszcze w dniach ostatnich o ustawach dotyczących reorganizacyi sądownictwa nie traciły wprawdzie zupełnie nadziei, że przyjdzie do ugody między parlamentem a radą związkową, ale z drugiéj strony nie taiły niebezpieczeństwa, że mogłaby być zachwianą zgoda, i że to „dzieło narodowe,“ nad którém tak długo pracowała komisya sprawiedliwości, w niwecz mogłoby być jednakowoż obrócone — jeżeli rada związkowa nieubłaganą się okaże w swych żądaniach, a książę Bismarck zbyt ostre stawiać będzie warunki. Pisząc tak spodziewano się, że jeźli stronnictwa parlamentarne skłonne są do ustępstw, to jednakowoż nie pójdą za daleko w tych ustępstwach, że nie odstąpią od zasad, do których tyle przywięzywały wagi i od których odstąpić nie chciały. Stało się jednakowoż inaczéj, a że się tak stało, bynajmniéj nas to nie dziwi, bo mając jeszcze w świeżéj pamięci owe przesilenia w sprawie konstytucyi północno-niemieckiego związku, przy obradach nad kodeksem karnym, nad reformą monetarną, prawem wojskowém itd. wiedzieliśmy, że i to świeże przesilenie w kwestyi ustaw o reorganizacyi sądownictwa wywołane różnicą zdań między parlamentem a Radą związkową, nie długo potrwa, i że się skończy, jak wszystkie dawniejsze przesilenia, kompromisem, którym rząd osiągnie to, czego pragnął. Wprawdzie nie rozpoczęły się jeszcze obrady w trzeciém czytaniu, ale to, co najświeższe donoszą dzienniki, zapowiada, że kompromis zawarty przez przywódzców narodowo-liberalnego stronnictwa w sprawie ustaw o sądownictwie uzyska sankcyą większości parlamentu. Otóż, co w tym względzie wyczytujemy w prasie berlińskiéj: Trzechdniowym usiłowaniom posłów parlamentu pp. Bennigsena, Laskera i Miquela, którzy bezustannie w ostatnich dniach konferowali z księciem Bismarckiem i ministrem sprawiedliwości p. Leonhardtem, powiodło się zawrzeć kompromis, nie uwłaczający bynajmniéj wyznawanym przez narodowo-liberalną frakcyą zasadom. Po sobotniéj sesyi parlamentu zawezwano wszystkich członków narodowo-liberalnego stronnictwa na poufną naradę, na któréj poddano pod dyskusyą zawarty kompromis. Ugodę tę przyjęto bardzo znaczną większością, jak zaręczają pisma berlińskie, bo czterech tylko z obecnych członków oświadczyło się przeciwko niéj. Szczegóły rozpraw tego posiedzenia nie są jeszcze znane, wszakże tyle już wiadomo, że paragrafy procedury kryminalnéj dotyczące prasy poświęcone zostały, natomiast pozyskano niektóre ustępstwa ze strony Rady związkowéj w sprawie kompetencyi władzy. Zgodzono się daléj, że z żadnemi poprawkami nie wystąpi w parlamencie rzeczona frakcya. Nie ma wątpliwości, podnoszą pisma berlińskie, że obrady nad ustawami o reorganizacyi sądownictwa żywszéj nie wywołają już w parlamencie dyskusyi, ale że ustawy te przyjęte zostaną tak, jak wyszły z poufnych narad przywódzców narodowo-liberalnych z kanclerzem i ministrem sprawiedliwości, inne bowiem stronnictwa a mianowicie obadwa stronnictwa zachowawcze i tak zwana grupa Löwego już podobno oświadczyły, że zgadzają się na powyższy kompromis. Co postanowiły centrum i stronnictwo postępowców, dotychczas nie wiadomo. Skoro znaną będzie ich decyzya, warunki ułożone przez pp. Bennigsena, Laskera i Miquela mają być wtedy ogłoszone. Tak więc, jak widzimy, spokojnie załatwi się to przesilenie, jeśli w ogólności o niém mogła być mowa.

Wiadomości w sprawie konferencyi carogrodzkich są dzisiaj niezmiernie szczupłe. Mimo zbrojenia się Rosyi i uruchomienia wojsk rumuńskich powtarzają się bezustannie pogłoski, że rezultat konferencyi pomyślniejszym będzie jak się spodziewano. Anglia z coraz mniejszą podobno występuje opozycyą a nawet zgadzać się ma na okupacyą Bułgaryi; nawet hr. Andrassy przekonał się wreszcie, że wkroczenie wojsk rosyjskich do Bułgaryi jedyną jest rękojmią zażegnania wielkiéj burzy na Wschodzie. Ten zwrot pokojowy przypisać podobno należy głównie staraniom polityki niemieckiéj, która gabinet angielski stara się przekonać o szczerości zamiarów rządu rosyjskiego. Tak przynajmniéj pisze France i dodaje zarazem, że wszystko teraz zależy od tego, jaką przyjmie postawę Turcya odosobniona w obec zgodnych ze sobą mocarstw europejskich. Czy tak jest, jak pisze francuski organ, bliska odpowie przyszłość — bo czas zawieszenia broni upływa. Dodać tutaj winniśmy, że i Times niezmiernie w ostatnim czasie pokojowy, odbiera z Carogrodu telegram, wedle którego stósunki między lordem Salisburym a jenerałem Ignatiewem mają być jak najprzyjaźniejsze i że mała już tylko różnica zdań istnieje między tymi mężami stanu.

Przemówienie nowego prezesa gabinetu francuskiego w obudwóch Izbach przychylnie zostało przyjęte przez większą część prasy paryskiéj. Jedna tylko République Française zachowuje milczenie a pisma reakcyjne zapowiadają, że gabinet pana Simona tylko Gambecie może utorować drogę.

*** Komitet prowincyonalny wyborczy dla Prus Zachodnich** ogłosił kandydatem do parlamentu na powiaty Złotowo-Wałcz p. Władysława Komierowskiego z Komierowa. Ponieważ tenże kandydatury nie przyjmuje, przeto ogłasza się kandydatem na powiaty złotowski i człuchowski pana **Józefa Prądzyńskiego ze Skarpy.**

Przewodniczący Komitetu prowinc. wyb. dla Prus Zachodnich.

Jackowski.

* Od pana Korytowskiego odbieramy pismo następujące:

„Grochowiska pod Rogowem, 15 grudnia.

W korespondencyi z Mogilnickiego w numerze 283 Dziennika pod datą 10 b. m. mylnie doniesiono o proteście, któryśmy na ostatnim sejmie powiatowym w Mogilnie odbytym w sprawie języka polskiego zanieść mieli.

Przeciwko prawu przez obie Izby uchwalonemu i opatrzonemu w sankcyą królewską nie można w sejmie powiatowym podnosić protestu.

Prawda, że z całą energią stanęliśmy w obronie języka polskiego i za utrzymaniem go nadal w zgromadzeniach powiatowych, lecz odbyło się to w sposób następujący:

Kiedy się wyłącznie po niemiecku żwawa wywiązała dyskusya nad trzecim przedmiotem porządku dziennego, podniósł głos szanowny członek sejmu ks. Geburowski z Kamieńca, a zanim dwóch deputowanych z gmin wiejskich, o których notorycznie wiadomo, iż po niemiecku nie rozumieją i oświadczyli, iż nie rozumieją o czém się w zgromadzeniu mówi, i jeżeli daléj tak pójdzie, to oni w nim zupełnie zbyteczni. Ks. Geburowski zażądał co najmniéj tłumaczenia. Pan asesor von Gruben z Bydgoszczy, prezydujący na sejmie w zastępstwie radzcy ziemiańskiego, odpowiedział na to, iż w żaden sposób ani tłumacza przywołać, ani po polsku przemawiać pozwolić nie może, gdyż to wyraźnie i stanowczo zakazane zostało. Oprócz tego oświadczył p. Gruben, że w ogólności na obecném posiedzeniu nic w sprawie językowéj omawiać nie pozwoli, gdyż ona nie jest zamieszczona na porządku dziennym. W skutek tego nic nam już więcéj nie pozostało, jak postawić wniosek, by na porządku najbliższego sejmu powiatowego kwestya potrzeby mówienia po polsku umieszczoną i rozstrzygniętą przez stany została.

Wniosek ten umotywowany względami sprawiedliwości, słuszności i humanitarnemi, przyjętym został jednogłośnie przez członków obudwóch narodowości i do protokółu zapisany.

Mamy w ten sposób nadzieję, a poniekąd i pewne wskazówki, że sprawiedliwe żądanie nasze przeprowadzimy i że w przyszłych sejmach jak dotąd językiem ojczystym mówić będziemy.

Bądź Szanowny Redaktorze łaskaw powyższe sprawozdanie w pismie swém umieścić i przyjmij wyraz prawdziwego szacunku i t. d.“

*** Od jednego z obywateli prowincyi** odbieramy pismo następujące:

Szanowny Redaktorze!

Głębokie a serdeczne wrażenie, którego doznałem przed paru tygodniami w teatrze poznańskim, będąc na przedstawieniu Emigracyi chłopskiéj — nasunęło mi myśl — nie wiem czy szczęśliwą zupełnie, w krótkie tu słowa ujętą, dla których w łamach Waszego — Szanowny Redaktorze — pisma łaskawéj a wyrozumiałéj upraszam gościnności. List przytém ks. Czajkowskiego i innych rodaków z Antwerpii zamieszczony w 277 numerze Dziennika Poznańskiego stał się dla mnie pobudką do niniejszéj korespondencyi.

Szanowny autor wspomnianego pisma wystawiając z całą zgrozą niebezpieczeństwo, na które lud polski lekkomyślnie się naraża, ufając bezrozumnie obietnicom nikczemnych a zyskiem powodujących się agentów, w następujące odzywa się do narodu słowa:

My biedni nie możemy im podać ręki i zaradzić skutecznie. Dla tego zaklinam was jak i wszystkich rodaków na miłość Boga i Ojczyzny, zatrzymajcie w kraju wszystkich tych, którzyby mieli chęć udania się do Nowego świata, bo tego obowiązek i honor narodowy po was wymaga. Nie pozwalajcie biednym rzucać się na los itd.

Z przytoczonych słów jak i całego listu Szanownego Rodaka widzimy, że nieszczęście obałamuconych biednych ofiar jest okropne a ku ich boleści większéj a hańbie narodu przykłada się do téj niecnéj frymarki ręka braterska zbłąkanego pasterza.

Zaprawdę! za wiele nieszczęścia i sromoty na raz. Współczuciem zdjęci — dla biednych, biednych, w drodze będących. radzić winniśmy szczerze o tych w kraju, którym się uśmiecha ciągle chorobliwie nadzieja błogiego — pełnego rozkoszy życia na drugiéj półkuli.

Cóż więc nam czynić należy, jakie obmyśleć środki, ażeby złemu, jeżeli już nie spiesznie, to skutecznie przynajmniéj zapobiedz? Tyle wprawdzie w téj materyi mówiono i pisano, że dzisiaj jużby tylko coś robić na seryo wypadało, ażeby powstrzymać gromadne a płoche pędzenie w niepełną jeszcze otchłań nieszczęścia. Prawdą a Bogiem lud nasz poczciwy nie jest zupełnie bez winy. Choroby moralne, które w ostatnich zwłaszcza latach — jak gdyby ubiegając się o lepszą — śmiertelnie trawić nie przestają wydatniejszych warstw społeczeństwa, zatruły jadem zepsucia i niższe a zdrowsze dotychczas części jego organizmu. A przykład z góry łacno a szybko się toczy. Więc buta, pogarda cnotą, hulaszcze jakieś wybryki, rozrzutność bez granic, stroje, mody, wykie korki, zaledwie że jeszcze nie koki i cygara w ustach — wszystkie te właściwości i tu znalazły przychylnych adeptów. W naturalném zbytku następstwie rezultat pokazuje się smutny, bo obok strony moralnie zwichniętéj — wydatki przenoszą ilość zapracowanego grosza, więc i kasa nie tęga. Powstaje bieda, zniechęcenie, wstręt nawet do życia, które, by ratować, trzeba jechać za morze.

Smutnie! — a przecież tak się przedstawia moralna i materyalna strona części narodu, któréj tych kilka uwag poświęcam, a przedstawia się bez uprzedzenia tak, jak jest w rzeczywistości.

Ratunku więc koniecznego, lekarstwa radykalnego, ale łagodnego dla pacyenta potrzeba, lekarstwa tego w nas samych szukać winniśmy. Najgłówniejszym a bezpośrednim czynnikiem w ważnéj téj sprawie być powinien każdy dworek wiejski.

Postawmy się najpierw tak, abyśmy ludowi naszemu we wszystkiém dobrym mogli przyświecać przykładem; mając zaś na względzie duszę, — radźmy także o jego ciele — to téż starajmy się o polepszenie nie wszędzie jeszcze najlepszego bytu jego materyalnego; zakładajmy przytém w każdéj wiosce odpowiednie czytelnie, w którychby nasz chłopek posilający a zdrowy znalazł pokarm dla ducha; zmieńmy często pozornie przychylny nasz stósunek z nim ściślejszy a przyjaźniejszy, na każdém pouczając i oświecając go miejscu — słowem dopomagajmy mu szczerze w ciężkiéj nieraz biedzie jego, — a wtenczas nasz chłopek polski świadom ręki życzliwéj niosącéj mu pomoc w cierpieniu, nie będzie miał potrzeby szukania szczęścia za dalekiém morzem. W dworku znajdzie pana i opiekuna, przywiąże się do wioski, w któréj się urodził, pokocha kraj, którego jest synem, nie gorzej, i jemu będzie dobrze — i nam z pewnością.

Ale wracam teraz do emigracyi, od któréj odbiegłem na chwilę, a któréj nie mniéj doniosłą w świętéj téj sprawie zakreślam misyą. To téż każdy nasz kmiotek widzieć ją powinien na scenie, bo takich Jędrzejów poczciwców, takich Mendlów oszustów, takiego Kozicę, któremu żołnierka głowę przewróciła a duszę skalała, poznałby wszystkich na razie. Bo téż w całym tym obrazie dramatycznym tyle jest prawdy poczciwéj, tyle ciepła, a charaktery takie nasze, że widząc je na scenie, zapominamy, że jesteśmy w teatrze. Ów dzwonek wiejskiego kościółka na mszę wzywający, owe znane nam organki jego, wigilia na drugiéj półkuli zastawiona — wszystko to sceny tak piękne a na powiekę widza łzę rozrzewnienia wzniosłego wyciskające.

Mimo tych wszystkich zalet, utwór ten ze wszech miar znakomity, nie jest przystępnym dla sceny prowincyonalnéj — a przecież głównym celem autora była myśl pouczenia tych właśnie, których to dotyczy.

Potrzeba nam więc, a trzeba koniecznie takiéj „Emigracyi,“ ale w ramkach o wiele skromniejszych, — przystępnéj dla teatrów amatorskich każdego miasteczka, zkądby i nasz chłopek zbawienną a konieczną wynieść mógł naukę. — Okrawać zaś, sklecać — byłoby z ujmą myśli małemi środkami — prostota mimo najsilniejszych wrażeń — oto główne zalety dramatów p. El...y.

Ileż scen prawdziwie dramatycznych w „Żydzie“ napotykamy! Weźmy naprzykład ostatnią scenę aktu II. Tych dwóch upadłych ludzi — którzy nawzajem poniżenie swoje sobie wyrzucają — z których każdy mówi „dziękuję Ci, Panie, że nie jestem jako ten poganin a celnik“ — z których każdy zbrodnią swoją pobudkami uświęcić lub złagodzić się usiłuje — jakaż potęga dykcyi — jakież dramatyczne rozwiązanie!

Wszystkie sceny pomiędzy Władysławem a Weinbergiem napiętnowane są siłą wyrażenia, znajomością ludzi zadziwiającą. Nie ma tam ani słowa jednego na wiatr rzuconego, zbytecznego. Tacy ludzie inaczéj ze sobą mówić nie mogą.

Podnieść musimy mianowicie prócz sceny 11 scenę 7 aktu II. Jak trafnie uchwycona sytuacya upadłego magnata, który deklamuje o gotowości swéj do pracy — a parweniusz co ją poznał z doświadczenia, na to mu odpowiada:

„Ty mówisz mi teraz o pracy, jak człowiek, który jéj nigdy nie kosztował, a przesycony przyjemnościami wystawia ją sobie jako rodzaj nowéj rozrywki zbawiennéj a użytecznéj.“

Wszystkie charaktery w sztuce zachodzące są żywcem z natury wzięte — i dla tego téż właśnie na rzut pierwszy oka wydawać się mogą paradoksalnemi.

Sam Weinberg jest tak znakomicie skończonym charakterem, że nad osobą jego całe pole do studyów nam się otwiera. Nie trzeba szukać w nim jakiegoś znanego, oklepanego typu — bo on typem żyda nie jest, ale charakterem człowieka. Autorowi mniéj zresztą chodziło o żyda, ale raczéj o tego paryasa, parweniusza, którego przesąd potępia.

Ten człowiek miał dobre instynkta — ztąd mimo jadu i goryczy widać w nim ślady lepszéj natury i woli, ztąd może zasługiwać na rolę bochatera sztuki, ztąd téż pozorna paradoksalność słów jego z czynami. Główna wina jego to, że nie miał dość siły woli, aby wyrzec się stósunków z towarzystwem, które go jadem goryczy, wzgardy i nienawiści napawa. Nie jest on zbrodniarzem — ale zmuszony wzgardzić wszystkiém, co go otacza — płacąc „ząb za ząb, oko za oko“, upoważnionym

ŻYD.

Dramat współczesny w trzech aktach.

Napisał

El . . . y.

W sobotę odegrano na naszéj scenie po raz pierwszy dramat E-lye'go: Żyd; przysłuchując mu się, rozliczne a bolesne uczucia miotały duszą naszą; nie będziemy się z nich spowiadali, wolimy raczéj pomówić o samym dramacie. Otóż autor wyczerpał w utworze swoim życie całe wyższego naszego społeczeństwa — poruszył jedno z najważniejszych pytań, jakie sobie zadać możemy. Wartość dzieła jego jest dla tego samego niemała.

Dramat przedstawia Laokonowe wysiłki rozumu i postępu, który walczy z przesądem, ale w walce téj niestety upada. Być może, że większa część publiczności wolałaby innego doczekać się rozwiązania. Toby się jednakże nie było godziło ze założeniem samem utworu. Poeta chciał w nim przedstawić rzeczywistość.

Nie chodziło mu o to, aby zadowolnić oklepanym morałem owe tradycyonalne a bardzo mityczne uczucie sprawiedliwości, któréj gwałtem żądamy od sceny, nie znajdując jéj w życiu. Poeta wyniósł się po nad to arcy-moralne ale trywialne nieco stanowisko; on szukał prawdy i przedstawił ją taką, jaką ją znalazł. W tém druga jego zasługa.

On w całym swym utworze walczy z kłamstwem i fałszem — a chcielibyście, aby w końcu sam sobie kłam zadał, jedynie aby oszczędzić drażliwość naszą — aby nam nie przedstawić pewnéj fazy życia, jak ona się objawia?

Sensem moralnym sztuki są słowa ostatnie, które mówi Władysław: Błędy jednych pociągają za sobą winy drugich. Pierwiastek dobry nie jest niestety dość silny, aby sprostać jadowi, co go toczy.

Nie będziemy szczegółowo rozbierali przebiegu sztuki. Patrzcie na nią — czytajcie ją. My tylko kilku słowy treść jéj wskażemy, by jéj znaczenie wykazać.

Jakób Weinberg, Izraelita przechrzcony zajmuje w pośród wielkiego świata lwowskiego smutne stanowisko parweniusza, którego upadający magnaci cierpią, bo go potrzebują.

Weinberg nikczemnieje i upada na ciężkiem tém stanowisku. Pije jad przez czas tak długi, że w końcu na wskroś nim przechodzi.

Ze słów jego widzimy, jak z początku wierzył w łamane sztuki swoich towarzyszów. Zakochał się nawet w córce domu starożytnego a upadłego. Miał wszelkie nadzieje szczęśliwego maryażu, dopóki go potrzebowano. Niestety! nagły a pomyślny wiatr spycha z mielizny barkę z rozbitków — a bochater co ich ratował sam zostaje na ławie piaskowéj.

Jakób ma przecież strawny żołądek. Mimo doznanych upokorzeń pozostaje na stanowisku i oddaje nowe przysługi tym, co go otaczają. Kochany Władzio, przyjaciel jego od serca, któremu uratował i życie i kieszeń odwdzięcza mu się pojmując za małżonkę tę, która pogardziła przechrztą, a którą ten kocha jeszcze.

Tego jednakże zanadto — czara żółci przebrała — a Weinberg zaczyna nienawidzić sercem całem społeczeństwo, co go otacza. Przysługi, które odtąd wyrządza przyjaciołom swoim, mają jedyny cel, zrobić ich zależnymi od siebie. W zamian za nie słuchać muszą gorzkich prawd i ironii, których im Weinberg nie szczędzi. W miarę większego upadku i większéj potrzeby coraz potulniéj słucha Leliwski nauk i sarkazmów przyjaciela — a w końcu koniecznością przygnieciony gotów jest iść doń w służbę.

Jakżeż się jednak zmienia postać rzeczy, skoro los pomyślny ratuje go z matni!

Mistrzowska scena 11 aktu II przedstawia nam chwilę, kiedy Władysław razem z dwudziestu czterema tysiącami reńskich zrzuca z serca dług wdzięczności względem Jakóba zaciągniony. „Jak on shardział poczuwszy pieniądze w kieszeni, a przed chwilą był taki pokorny“ — mówi przechrzta za odchodzącym przyjacielem.

Molierowski Bourgeois gentilhomme łapie się jednakże we wieku 17 na tak ordynarne sidła. Inaczéj Weinberg r. 1873. Zna on się na wylot na słowie, geście, uczuciu każdem świata, co go otacza. „Poczekaj paniczu“ — woła on „nie wyjdziesz ty jeszcze cało. Zapłacisz mi za wszystkich, co mną poniewierali, i za wszystko, com ja wycierpiał.“

Godzina zemsty nadeszła. Narzędziem do téjże jest August Skierski — jeden z tylu młodych ludzi o dobrém sercu a złéj głowie, co lekkomyślność posuwają aż do fałszowania weksli. Weinberg i do niego rzeczywistéj przyjaźni czuć nie może, bo i z nim stósunek jednostronnéj potrzeby a zobopólnéj pogardy główną gra rolę. Bez skrupułu więc posuwa się względem Augusta do ostatecznych środków. Podsyca namiętność jego do Natalii, a kiedy ta pogardą dla męża ze strony jednéj, a z drugiéj miłością dla Augusta wiedziona, zdecydowaną jest na upadek — Weinberg sam dla siebie wyzyskać owoce planu swego usiłuje. Wynikająca ztąd katastrofa jest tylko rozegraniem partyi, któréj szanse wszystkie z góry były przeciwko bohaterowi sztuki w skutek fałszywéj pozycyi, jaką tenże w założeniu samém obrał.

Gdybyśmy chcieli należycie ocenić dramat El...y, nie starczyłyby nam ciasne ramy naszego artykułu, który raczéj jest sprawozdaniem teatralném, aniżeli gruntowną krytyką sztuki. Zaledwie więc w głównych zarysach wysoką wartość téjże przedstawić możemy, pozostawiając czasowi (który jedynie ocenić zdoła poetów) i ściślejszym studyom postawienie utworu El. .y na odpowiednim dla niego stopniu.

Zakrój sam dramatu — myśl jego przewodnia wyczerpuje jedno z najważniejszych pytań społecznych — ztąd téż wysoki diapazon utworu. Poeta utrzymał się na wysokości zadania swego z energią, siłą i konsekwencyą, którą już w jego Rienzim podziwialiśmy.

W dramatach obu znajduje się męzkość, hart i potęga, jak równéj nie łatwo w innych utworach dramatycznych znajdziemy. Mdłych scen nie znaleść ani w jednym ani w drugim — ale za to przejmujących, porywających podostatkiem.

A przytém niezwykła zdolność wyrażania wielkich

dla utworu samego, bez odniesienia zamierzonéj korzyści.

Otóż główna myśl niniejszéj korespondencyi:

Czyby za Waszem — Szanowny Redaktorze — poparciem, ludzie dobréj woli, a kraj i dobro jego miłujący, nie uznali za możliwe na drodze konkursowéj dojść do utworu stósunkom obecnym odpowiadającego a przystępnego dla ludu. Wy zaś — Szanowny Redaktorze — chciejcie łaskawie w takim razie otworzyć składkę na ten cel, którą z méj strony ośmielam się skromnym rozpocząć datkiem, załączając 3 marki.

Gdybyście zaś — Szanowny Redaktorze — myśl moją za niestósowną a więc niewykonalną ocenili, — wrzućcie łaskawie ów datek niewielki do skarbonki Towarzystwa Oświaty Ludowéj.

Wyraz prawdziwego poważania łącząc
zostaję
uniżony
J. S. z pod Gostynia.“ *)

*) Ogłaszamy powyższe pismo w nadziei, że być może zachęci ono kogo do napisania sztuki ludowéj z tendencyą jakiéj autor jego pragnie, składki na to nie otwieramy, bo istnieją już konkursa dramatyczne, tworzyć więc w obec tego oddzielny konkrus, uważamy za niestósowne. Zresztą mamy już w dratycznéj literaturze naszéj utwory tego rodzaju. I tak np. w Bydgoszczy nakładem Śniegockiego wyszła Sielanka dramatyczna pt. „Amerykanie,“ dawana z wielkiem powodzeniem na wielu scenach amatorskich.

Przyp. Red. Dziennika.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał pobórcy celnemu Reich we Wrześni order orła czerwonego 4 klasy.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Z pow. Inowrocławskiego, 15 grudnia.

(Sejmik powiatowy.)

(—) W dniu 13 grudnia odbył się w Inowrocławiu sejmik powiatowy, na którym wprowadzonym został w urzędowanie przez prezesa rejencyi Bydgoskiéj, hr. Solms, jako nowy radzca ziemiański powiatu Inowrocławskiego. Na sejmiku tym, który zaraz na wstępie odznaczał się nieobecnością tłumacza powiatowego, musiała naturalnie wywiązać się kwestya języka urzędowego, pan radzca ziemiański bowiem zagaił sejmik i rozpoczął obrady wyłącznie w języku niemieckim. Skutkiem tego p. Alfons Moszczeński zażądał tłumaczenia polskiego nadmieniając, iż pominięcie takowego nastąpiłoby ze szkodą polskich członków sejmiku powiatowego. Radzca ziemiański wszakże odpowiedział, iż musi się ściśle trzymać przepisów prawnych, które nie dozwalają, aby język polski nadal był używanym na zgromadzeniach stanów powiatowych. P. Walery Rutkowski wypowiedział następnie, iż członkowie sejmiku polskiéj narodowości czują się z tego powodu w swych słusznych prawach pokrzywdzeni, tém bardziéj, iż nowe prawo przyznaje aż w czterech obwodach powiatu językowi polskiemu i nadal jeszcze urzędowy charakter, zakłada więc imieniem reprezentacyi polskiéj protest przeciwko wykluczeniu języka polskiego i żąda, aby ten protest zamieszczony został w protokóle zebrania, któremu to żądaniu stało się téż zadosyć. W ten sposób i w naszym powiecie zastósowano prawo, uchwalone [illegible] narodowości pod zaborem pruskim.

Z pomiędzy przedmiotów, które stały na porządku obrad sejmiku, dwa mianowicie wywołały szerszą dyskusyą. Pierwszym był wniosek towarzystwa akcyjnego Solanek Inowrocławskich, o udzielenie subwencyi z funduszów powiatowych, wynoszącéj 15,000 marek, w celu powiększenia zakładu leczniczego. W sejmiku przyznano wprawdzie wielką użyteczność solanek dla ogółu, ze względu jednak na liczne i naglejsze potrzeby powiatu, mianowicie co się tyczy dobrych dróg, oświadczyła się większość przeciwko udzieleniu subwencyi, przyczém powstały także wątpliwości, czy rejencya zezwoli na to, aby powiat fundusze swoje umieszczał w papierach przedsiębiorstwa akcyjnego. Drugi punkt dotyczył dawniejszego wniosku, postawionego przez reprezentacyą miast, aby podatki komunalne na przyszłość nie były normowane podług podatku dochodowego resp. klasowego, ale raczéj aby przyjęto nowy sposób repartycyi, opierający się na podatku gruntowym i budynkowym. Oczywiście, że ten ostatni sposób obciążyłby niezmiernie właścicieli ziemskich, tém bardziéj, że podatek gruntowy w powiecie Inowrocławskim wynosi znaczną sumę i w ogóle sam w sobie jest niesprawiedliwym, gdyż przy ustanowieniu jego nie uwzględniono obdłużenia hipotecznego gruntów. Otóż wniosek powyższy został odrzucony na poprzedniém sejmiku przez połączone stany większych posiadłości i gmin wiejskich, pomimo to służyło miastom prawo zaniesienia rekursu do rejencyi, z czego téż nieomieszkały korzystać i to z dobrym skutkiem. Przeciwko więc odnośnemu rozporządzeniu rejencyi stany powiatowe na obecnym sejmiku, — z wyjątkiem reprezentantów miast, — uchwaliły zaniesienie petycyi po ministra spraw wewnętrznych i skarbu, aby odmówili swego przyzwolenia na nowy sposób opodatkowania komunalnego, któryby w rezultacie wykazał najniesprawiedliwsze różnice pomiędzy składkującymi. Petycya została obszernie opracowaną i umotywowaną przez dawniejszego radzcę ziemiańskiego p. Wilamowicza, a na sejmiku jednomyślnie przez stany wiejskie przyjętą i podpisaną.

W końcu niechaj służy do wiadomości, iż plenipotencye nieobecnych nie należą do kategoryi podań piśmiennych, a zatém wyłącznie w języku polskim mogą i powinny być wystawione.

Genewa, 15 grudnia.

(Echo z Rosyi. — Podziękowanie metropolity serbskiego. — Wiadomości o rosyjskich wychodzcach. — Pamiątkowy obchód „Escalade.“

(sk.) Przejeżdżał niedawno przez Genewę pewien Rosyanin, w urzędowym świecie petersburgskim dość wysokie stanowisko zajmujący, które mu pozwala stykać się dość często z ministrem sprawiedliwości Palenem. W towarzystwie, w którém się znajdował, rosyjskiém oczywiście, skierowano przypadkowo rozmowę na Polskę. Między innemi upewniał on, że decydujące osoby w petersburgskiém ministerstwie sprawiedliwości bardzo nieprzychylném okiem patrzą na istniejący obecnie w kongresowéj Polsce skład sądownictwa, w którém po reformie nawet trzy części jakoby miejsc obsadzone są Polakami, jedna zaś tylko Rosyanami. Palen zamierza, prawił ów urzędnik, postarać się w niedalekiéj przyszłości, aby powyższy stósunek stał się odwrotnym tj. żeby było trzy części Rosyan a jedna tylko Polaków. Na zapytanie jednego z obecnych, jak minister upozoruje taki postępek w obec zupełnego braku powodów, do którychby się można przyczepić, urzędnik odpowiedział: Nic łatwiejszego, jak doprowadzić to do skutku! postaramy się, aby w zagranicznéj prasie pojawiły się korespondencye o wzburzeniu umysłów w Polsce, o nadziejach, spiskach, knowaniach; wieści te każemy przedrukować z należytym naciskiem i odpowiedniemi komentarzami w naszych dziennikach — i rzecz skończona; będziemy mieli rozwiązane ręce nie tylko w obec Europy lecz i Rosyi. Osoba, która mnie o téj rozmowie zawiadomiła, nie mogła mi udzielić bliższych i dokładniejszych szczegółów tego projektowanego na nas zamachu; mianowicie nie wiedziała, czy ma być skierowany na urzędników sądownictwa mianowanych przez rząd, czy téż na wybranych niedawno przez ludność Kongresówki sędziów; to tylko z wszelką utrzymywała pewnością, że Rosyanin w mowie będący mógł o wszystkiém z pierwszego wiedzieć źródła, i że podobny zamiar istnieje, skoro wspomniał o nim w towarzystwie, w którém mógł się uważać zupełnie jak między swoimi.

Przytoczona rozmowa autentyczna, mogę o tém zaręczyć. A jakkolwiek przedmiot jéj trudny do uwierzenia, rząd rosyjski dostatecznie nas przyzwyczaił do nieuważania za nieprawdopodobne najpotworniejszych nawet zamachów na naszą narodowość. Lecz mnie nie to chodzi, czy kiedykolwiek wykonanym. Podaniem go do wiadomości publicznéj nie zapobieży się mu, jeżeli postanowiono go przyprowadzić do skutku. Jest wszakże jedna okoliczność, która nas radować powinna. Jeżeli bowiem w wyższych sferach urzędowych w Petersburgu takie panują wyobrażenia o sposobach upozorowywania gwałtów na Polakach dokonywanych, jakich echem stał się wzmiankowany urzędnik, to czyż nie usprawiedliwia to naszéj polityki w sprawie wschodniéj, tak zgodnie przez wszystkie prawie organa nasze inaugurowanéj, że śmiało powiedzieć można, iż jest rzetelnym woli narodowéj wynikiem? Czyż nie kładzie daléj na nas obowiązku nie tylko protestowania przeciw wszelkim podsuwanym zamysłom spiskowania i orężnego jakiegoś wystąpienia lecz i odrzucania rad jednostek, które, dla krewkości swéj zapewnie, w obecném, jednomyślnością narodu uświęconém postępowaniu naszém dopatrują pewnego rodzaju slamazarności? Czyż nie ukazuje nam na to, że i nadal w niniejszéj sprawie podtrzymywać nam wypada to jedynie rozsądne hasło, które da się streścić wierszem rzymskiego poety:

Durate, et vosmet rebus servate secundis!?

W przeszłym liście wspominałem o koncercie, jaki się tu odbył na korzyść sierot słowiańskich, jako téż i o tém, że dochód zeń posłano do Serbii i Czarnogóry. Owoż serbski metropolita odpisał z podziękowaniem p. Spassowchodzkiemu, po rosyjsku oczywiście, i przepełnił pismo swoje tylu grubiańskiemi, karczemnemi łajaniami i przekleństwami na Turków, iż okazało się niepodobieństwem ogłosić go w tutejszych dziennikach, choć względy na publiczność, która znakomicie przyczyniła się do datku, wymagały podobnego zajawienia. Ogłoszoną więc będzie jedynie wzmianka o nadejściu podziękowania, listu samego nie przetłumaczą.

Rząd rosyjski rozbudzając u swoich poddanych taki entuzyazm dla słowiańskiéj sprawy, między innemi, jak to żadnéj nie podlega wątpliwości i wiele faktów o tém dowodnie świadczą, miał także na celu odwrócenie ich uwagi od propagandy socyalistycznéj, któréj trudno mu było podołać. Jak na teraz udało mu się to zupełnie. Nurtowanie socyalistów ustało w Rosyi prawie wszędzie a zajęcie się ogółu kwestyą wschodnią pozwala rządowi, jak słusznie Wpierod podnosi, kończyć procesa i odprawiać więzionych oddawna do min sybirskich, cichutko, gładko, bez zwrócenia czyjéjkolwiek uwagi, bez podniesienia szeptów i szmerów niezadowolenia. Oczywiście, taki stan umysłów w Rosyi musiał wpłynąć i na działalność zagranicznych rosyjskich agitatorów. Zmuszeni są prawie do bezrobocia, fundusze bowiem na wydawnictwa płynąć przestały. Zapewniano mnie, że Wpierod stoi bardzo nie świetnie a Nabat ledwie żyje. — Robotnik zupełnie przestał wychodzić. Wiestnik Prawdy również zamilknąć zamierza na parę miesięcy. Wszakże okoliczność ta bynajmniéj nie trwoży tutejszych przynajmniéj działaczy. Wojna i takie usposobienie umysłów o Rosyi nie potrwają wiecznie. Naród ochłodnie, wytrzeźwi się, porachuje się z zyskami i stratami, zapyta sam siebie, czemuby nie mógł żądać dla siebie, czego z takim entuzyazmem domagał się dla drugich. A wtedy my znowu będziemy mu pilnie otwierali oczy jak wprzódy, i zobaczym, kto straci na téj napoleonowskiéj polityce, rząd czy my.

Przez ubiegłe trzy dni w Genewie, wieczorami zwłaszcza gwarno było i wesoło na ulicach. Każda z kantonalnych stolic szwajcarskich ma w roku jeden lub kilka dni dla „waryowania“ — „zum Narren“ — jak mówią niemieccy Szwajcarzy. Owoż i Genewa nie ustępuje w tém innym miastom związkowym. Co rok o téj porze obchodzi ona pamiątkę tak zwanéj „Eskalady“ tj. dnia, w którym się jéj udało zwycięzko odeprzeć od murów swoich niespodziewany nocny napad najemnych rot księcia sabaudzkiego. Od czasu do czasu urządzają tu w tym celu świetny pochód masek i kostyumowanych grup; kiedy zaś nie ma tego pochodu, mnóstwo mieszkańców młodych i dorosłych maskuje się, jak kto może, i wylega wieczorami na ulice przepełnione ludnością, trąbi, świszcze, grzechocze, wrzeszczy, śpiewa, tańcuje — tak że istną zdajesz się mieć maskaradę przed sobą. Ścisk, zgiełk i wrzawa trwają zwykle późno w noc. Wszystko to jednak odbywa się bardzo przykładnie i nie słychać o tych przypadkach kradzieży, bijatyk itp. które podobnym obchodom zwykły towarzyszyć gdzieindziéj. Prócz tego odbywają się także konferencye czyli odczyty, których przedmiotem jest wypadek dziejowy, pobudzający Genewczyków do obchodu pamiątkowego a nadto na ostatkach dawnych murów fortecznych rozwieszone są dwa płótna olbrzymich rozmiarów, gdzie przedstawioną jest przez współczesnego wypadkowi malarza cała Escalada.

Sprawa wschodnia.

Z depesz carogrodzkich wiadomo nam, że na przedkonferencyi pełnomocników zgromadzonych w Carogrodzie miano porozumieć się względem przyszłego ukształtowania Serbii i Czarnogóry. Piszemy wyraźnie, że miano się porozumieć, bo nie ma żadnych na to wiarogodnych danych, że tak było rzeczywiście. Wedle doniesień carogrodzkich Czarnogóra otrzymałaby na północy górzyste obwody Piwy, Baniani, Zubczy i Dubniaku, będące główném siedliskiem powstania; oprócz tego twierdzę Niksicz. Na południu zgodzonoby się na przyłączenie do Czarnogóry obwodu Kuczy, wraz z twierdzą Spuż. Obwody mające być do Czarnogóry przyłączone, mają, o ile ocenić można, objętości 45—50 mil kwadratowych. Pod względem strategicznym, nader ważnym nabytkiem byłyby twierdze Niksicz i Spuż, głęboko wrzynające się w terytoryum czarnogórskie. Posiadającte dwa punkta, byłoby przytém kstęstwo należycie zabezpieczone tak na północy jak i połu niu. Pod względem ekonomicznym wielkie miałby znaczenie dla Czarnogórców nabytek obwodu Kuczy, położonego na południu między Medun i jeziorem Skadarskiém, a odznaczającego się urodzajnością ziemi, na któréj, jak wiadomo, Czarnogórcom zbywa. Daléj z przyznania im obwodu Zub wnosić by należało, że mocarstwa gotowe także ustąpić im Sutoryny. Zyskaliby tym sposobem tyle upragnionej i rzeczywiście nader im potrzebną bezpośrednią z morzem komunikacyę Ale z drugiéj strony nasuwa się uwaga, że gdyby chciano dać Czarnogórze to ostatnie terytoryum, uczynionoby o tém wyraźną wzmiankę. O porcie Spizza nie ma mowy. Tak więc, wątpliwém pozostaje, czy życzenie Czarnogóry co do komunikacyi z morzem, zadosyć się stanie. Nadmienić przytém należy, że książę Mikołaj, stać się ma lennikiem Porty, i że istotnie wypadnie mu udać się do Carogrodu dla złożenia hołdu sułtanowi, jeżeli rozumie się, na to przystanie. Wszakże trudno nam uwierzyć, ażeby książe czarnogórski uczynić miał krok, będący poniżeniem dla kraju niepodległego: Dla tego niebardzo wierzymy w wiarogodność całéj téj wersyi. Być może, że ze strony angielskiéj coś podobnego zaproponowano, lecz wątpimy, ażeby z drugiéj strony, warunki takie na seryo przyjęte być mogły.

Odnośnie do Serbii, przedkonferencya według tego samego niepewnego źródła, z którego powyższe podajemy szczegóły, postanowić miała, że Turcy opuszczą kraj, że obie strony zwrócą sobie jeńców, i że zawieszenie broni przedłużone będzie do chwili zawarcia formalnego pokoju. Oprócz tego podobno uchwalono, że rzeka Dryna ma stanowić granicę zachodnią księztwa. Wynikałoby ztąd, że Mały Zwornik przejdzie ostatecznie w posiadanie Serbii. Zyski tego kraju nie byłyby wielkie, uniknąłby jednak wszelkich strat i odzyskałby terytoryum przez Turków zajęte, które własnemi siłami nie tak prędko zdołałby im odebrać. Serbia w żadnym razie nie miałaby słusznego powodu skarzyć się na uchwały konferencyi. Jeżeli Czarnogóra otrzyma znaczne stosunkowo korzyści terytoryalne, będą one poniekąd wynagrodzeniem za dzielność, przez Czarnogórców w ostatniéj wojnie okazaną. Rezultaty rokowań dyplomatycznych muszą odpowiadać rezultatom akcyi militarnéj, a że Serbia pod względem militarnym zrobiła fiasko, temu w Białogrodzie wcale zaprzeczyć nie mogą.

Z Jas telegrafują do Neue fr. Presse, że w. ks. Mikołaj Mikołajewicz został w najobszerniejsze zaopatrzony pełnomocnictwa. Bez odwołania się pierwéj do sankcyi carskiéj wolno mu działać, co uzna za potrzebne, z wyjątkiem zawierania pokoju. W. książę dysponuje wszystkimi służącymi w armii książętami krwi, wolno mu rozdawać ordery, mianować oficerów aż do rangi kapitańskiéj i podpisywać wyroki śmierci i dekreta ułaskawienia. W głównéj kwaterze, jak piszą z Kiszyniewa, panuje ruch gorączkowy. Robią tutaj jak najobszerniejsze przygotowania do rozpoczęcia kampanii. Wódz naczelny wchodzi w wszystkie szczegóły i zwraca baczną przedewszystkiém uwagę na intendanturę. Wiadomo, że tylko jedna część moskiewskiego okręgu wojennego została zmobilizowaną. Na wniosek w. księcia ma być obecnie cały okręg moskiewski uruchomiony. Wódz naczelny żąda również ustawienia w Besarabii armii rezerwy. Czynna armia południowa składa się obecnie z 214 tysięcy żołnieży. Dla sformowania silnéj rezerwy, na którą tyle kładzie nacisku w. książę, nic dotychczas nie zrobiono. Przygotowania do zorganizowania pospolitego ruszenia nie należą do zakresu rezerwy, ta bowiem mogąca ewentualnie być powołaną do walki za granicami państwa, musi składać się z regularnego wojska. Ku temu celowi zostanie zmobilizowany cały okręg wojenny moskiewski i petersburgski.

W Rumunii przygotowania wojenne tak pilnie są popierane, jak gdyby kraj ten lada chwili rozpocząć miał akcyą militarną. Powiększa swoją armią o 8 pułków milicyi i przygotowuje się do utrzymania jéj na stopie wojennéj aż do miesiąca maja 1877 r. Nadmieniliśmy już o wycofaniu wojsk z Krajowéj, Turn Seweryna i innych miejscowości w Małéj Wołoszczyźnie. Część ich skierowano do Kalafatu, miejscowości położonéj na lewym brzegu Dunaju, naprzeciw Widynia, reszta ruszyła do Bukaresztu i Dżiurdżewa. Rumunowie zdają się obawiać ażeby Turcy pod Ruszczukiem lub Widyniem, ewentualnie nie przekroczyli Dunaju, zarówno bowiem Dżiurdżewo jak i Kalafat silnie fortyfikują. Pod tym ostatnim punktem, pod osobistym nadzorem jenerała Lupu, sypią baterye nadbrzeżne i budują szańce, dla obrony których, ma być pod Kalafatem zebranych 7,500 ludzi. Zapasy żywności rząd rumuński gromadzi na sześć miesięcy. Mówią także, o zamierzoném jakoby ogłoszeniu stanu oblężenia w obwodach, położonych wzdłuż Dunaju, lecz pogłoska ta jak dotychczas nie sprawdziła się. Austryackie towarzystwo żeglugi parowéj na Dunaju, wszystkie swoje statki, a zarazem i wszelką własność ruchomą z dolnego Dunaju, cofnęło w górę rzeki do portów, położonych na terytoryum austryackiém. Ponieważ w razie wojny, Bukareszt nie byłby bardzo bezpiecznem siedliskiem dla rządu i rodziny panującéj, postanowiono zatém przenieść czasowo rezydencyą do Tirgeweszt, miejscowo-

---

się czuje do zemsty, zwłaszcza że go do niéj pcha uczucie miłości odrzuconéj.

Równie prawdziwym jest charakter Natalii.

Nie ma ona najmniejszego prawa wzgardzać i pomiatać człowiekiem, który rodzinę jéj wspierał w niedoli. Ma ona nawet tę winę, że utrzymuje go poniekąd w błędzie, dopóki czuje, że pomoc jego jest potrzebną. — Skoro ten stósunek jednak ustaje, nie czuje względem żyda najmniejszego długu wdzęczności. W oczach jéj nie jest on poniekąd człowiekiem, z którymby się potrzeba rachować. Ztąd téż pomimo wszelkich uczuć szlachetnych, jakie zdradza jéj postępowanie pierwotne z mężem, jéj oburzenie na moralny upadek Władysława, sympatyczną osobistością Natalia w oczach naszych być nie może. Wkorzeniona duma, błąd, w którym się w postępowaniu swojém w obec Weinberga znajduje a który sobie za ambicyą szlachetną poczytuje, nadają słowom Weinberga na pozór brutalnym aż nadto wielką słuszność. Mówi do niéj w scenie 2 aktu II.: „Jak to wygodnie obmyć honor swój i całego domu, nie wyłączając i kochanka, złożywszy całą winę na karb piekielnéj intrygi nikczemnego żyda. A czyż to w mojéj mocy leżało zrobić z Władysława bezmyślnego marnotrawcę? Czyż w mojéj mocy było tobie dumnéj i cnotliwéj kazać się wyrzec téj dumy i cnoty dla salonowego fałszerza?“

Poeta ma w oczach naszych tę nieocenioną zasługę, że w dramacie jego nie ma ani absolutnych zbrodniarzy, ani téż absolutnych ideałów. Czyżbyśmy wierzyli w kobietę, która w postępowania swojém z Weinbergiem żadnéj na sobieby nie miała winy i z całą słusznością zbrodnią mu zarzucać była w stanie? Niestety rzeczywistość takich kobiet u nas dostarczyć nie może, każda z nich poczytywałaby sobie za rodzaj zasługi wyrzec nienawistne słowa Natalii: „Ja sama staję tu, by ci rzucić zasłużoną wzgardę w oczy i powiedzieć: idź precz żydzie!“

Tak więc nigdzie nie znajduje bochater sztuki ludzi, coby po ludzku postępować z nim zaczynali. Podczas gdy bowiem Natalia obrzuca go od początku niczém nie zasłużoną wzgardą — poboczne dwie osoby dramatu, pani Pokrzywska i córka jéj tak widocznie i beztaktownie polują na miliony jego, chociażby kosztem żydowskiéj kolligacyi okupione, że odrazę i wstręt w nim rodzić muszą. Weinberg gardzi krewną Leliwskiego, nie szuka małżeństwa z nią, bo nie chce kupować żony, coby szanowała majątek jego, a gardziła jego osobą. — Pani Pokrzywska i córka jéj zdradzają na każdym kroku wrodzoną im wzgardę dla potomka krwi Mojżeszowéj; starają się wprawdzie maskować uczucie to przed innymi i przed samemi sobą nawet; przyduszone chęcią zysku wybucha ono jednakże na każdym kroku. Tym niesprawiedliwsze jest zaś ono u obu tych kobiet, że nie mają mu one nic innego do zarzucenia, jak właśnie jego urodzenie. Podczas kiedy Natalia sama sobie tłumaczy, że ona nie żyda, ale złego człowieka we Weinbergu unika, pani Pokrzywska i córka jéj wprost drażliwego dotykają punktu, jak n. p.: „Przecież nie napróżno zaprosiłyśmy jego matkę do naszéj loży. Nie bardzo mi to przyjemnie pokazywać się razem z tą starą żydówicą, i narażać na szyderskie uśmiechy znajomych.“

Albo np. „Czuje on, jaki go zaszczyt spotyka. Będzie więc dla mnie najpokorniejszym sługą.“

Otóż kobiety, które otaczają Weinberga. Równéj wartości są i stósunki jego z mężczyznami. Władysław Leliwski ciągle tylko żąda od niego pomocy a żąda jéj tonem pana, który żydowi robi zaszczyt z swéj znajomości i ztąd prawie za obowiązek mu poczytuje, aby go dźwigał w ruinie. — „Ty mnie ocalisz.“ — „Tybyś pozwolił na moją zgubę?“ — są to słowa, z któremi Władysław nieustannie udaje się do Weinberga. A jednak jest to człowiek, który mu ocalił życie a któremu on za to niejako wydarł kochankę. Z równym sobie oględniejszym byłby Władysław, najlepszy dowód, że własnéj kuzynce nie śmie mówić o pożyczce, ale z żydem nie potrzebuje się rachować, nie potrzeba się wstydzić pariasa, co nadto kontent, że stać może na stopie poufałéj z potomkiem rycerskiéj rodziny. Przyjaźń trwa téż tylko tak długo, jak długo zależnym jest Władysław od Weinberga, piękne deklamacye o równości, przesądach i tym podobnych rzeczach trwają tak długo, jak długo są przyczynkiem do głównego argumentu t j. pożyczki. Skoro jednak zjawia się poczciwy Korczak a z nim pomoc finansowa, kończą się deklamatorskie uniesienia a nastaje sucha pora zapłacenia długu, który Władysław nazywa „najpilniejszym“, aby dać uczuć żydowi, że bardzo go korciły pieniądze od niego pożyczone. „Dziękuję ci za uczynność“ — oto cała nagroda przyjaźni żydowskiéj; temi kilku słowy spłacony dług wdzięczności. Władysław kontent, że żyd z karku zbyty.

Pan August Skierski jest może najsympatyczniejszą postacią tego towarzystwa. Koniec końcem jest on najszczerszym w obec Weinberga. On jedyny, co żyda bierze na seryo; nie ma wprawdzie i między nimi prawdziwéj przyjaźni, jak już wspomnieliśmy, bo nie ma wzajemnego szacunku w skutek zawikłań dramatycznéj akcyi. Jeżeli August ma wstręt do Weinberga, nie jest to jednak tak dalece dla tego, że to przechrzta żyd jak raczéj, że przeczuwa w nim demoniczną jego naturę; ulegający wpływowi Weinberga, August ma w obec niego nawet chwile prawdziwych wylewów. To wszystko płynie jednakże po części z tego, że August sam o sobie zwątpić zmuszony; ludzie, którzy do takich jak on się posunęli kroków, czują, że nie mają prawa sądzić zbyt ostro i wynosić się bez powodu nad drugich; pytanie jednak wielkie, jakim tonem Augustby mówił do przyjaciela, gdyby sam sobie nie miał nic do wyrzucenia?

Oto główne pierwiastki wchodzące w skład akcyi dramatycznéj. Prawdziwie dodatnich charakterów poeta w niéj nie przedstawia. Czyż to błąd z jego strony? Zdaniem naszém — to zaleta — oryginalność prawdziwa dramatu. Dla sztuki nie ma reguł oklepanych. Dramat nie potrzebuje koniecznych apostołów — coby budowali swemi osobistościami. Dość, że w utworze samym znajduje się myśl dodatnia. Ta zaś w utworze p. El...y konsekwentnie przeprowadzona. Żyd nie ma zupełnéj słuszności w obec społeczeństwa, co go jadem napoiło i skrzywiło — ale myśl jego — przekonanie, że człowiek, co się poświęcał, godny rzeczywistéj wdzięczności, chociażby był żydem — słuszne zupełnie i sprawiedliwe. Biada tym, co dla przesądu i źle zrozumianéj dumy pogwałcą najkardynalniejsze zasady i uczucia! Kto jad sieje, ten jad zbierać będzie — „błędy jednych pociągają za sobą winy drugich, a najtajemniejsza nawet wina powraca do nas potém jawną zbrodnią.“

Co do akcyi dramatu — rozwija się ona szybko, energicznie i konsekwentnie. Pierwszy i drugi akt są pod tym względem niezaprzeczonemi arcydziełami. Co do trzeciego — może przypadek nieco za nadto ważną odgrywa w nim rolę. Jest to jednakże niesłuszną rzeczą wymagać od poety, aby inaczéj czuł, aniżeli natchnienie jego mu nakazuje. Bądź co bądź tragiczny koniec dramatu tak czy owak z natury rzeczy był nieuniknionym — a w motywach trzeciego aktu jest kilka chwil nieskończenie dramatycznych.

Forma utworu jest tak skończona, jak tego po poecie naszym, który jest mistrzem formy, było się można spodziewać.

Co do przedstawienia samego — powinszować nam nasamprzód wypada p. Terenkoczemu roli tytułowéj. Szczerze nam wyznać wypada, żeśmy zdziwieni byli postępem p. Terenkoczego. Jeżeli tak taléj pójdzie, będziemy w nim wkrótce posiadali wcale dobrego kochanka. Chociażbyśmy chcieli znaleźć drobne usterki w grze jego nikną one zupełnie w obec zalet téjże tak pod względem głosu, ruchów, mimiki, jak pod względem zrozumienia roli całéj.

Panna Heneman była wcale dobrą Natalią. Rola to trudna i niewdzięczna — artystka umiała przecież stworzyć całość piękną a w ostatnim zwłaszcza akcie gra jéj na zupełną pochwałę zasługuje.

Reszta ról mniéj wypadła pomyślnie. Pan Lubicz, który przecież jest wcale dobrym kochankiem i gra z wielką elegancyą — za nadto miękko odegrał Władysława — za nadto niewyraźnie charakter ten przedstawił. P. Łukowicz nie wywiązał się z roli kochanka — był za nadto melodramatycznym.

Co do pani Siedleckiéj — nie psuła ona całości; panna Biron za nadto jednostajne ma ruchy — a mianowicie nachylenia głowy — niech się maniery téj pozbędzie — a może być wcale przydatną siłą naszéj sceny.

X. Y.

ści położonéj między Projeszt i Piteszt, a będącéj dawniéj stolicą Wołoszczyzny. Mają tu być także przewiezione archiwa i kasy. Tirgoweszt leży z boku od ewentualnéj linii operacyjnéj, i ma silną pod względem militarnym pozycyą, którą obecnie wzmacniają podwójnemi fortyfikacyami.

Z działań tureckich, zasługuje przedewszystkiém na zaznaczenie, potwierdzony obecnie fakt, wycofania wszystkich wojsk regularnych z Bośnii i Hercogowiny. Zdaje się to wskazywać, że w Carogrodzie liczą z pewnością na zajęcie tych prowincyi przez wojska austryackie, w razie wybuchu wojny nad dolnym Dunajem. Z drugiéj strony atoli pewném jest, że wojska udają się w pochód do Carogrodu, pozostawiając na miejscu całe swe uzbrojenie i amunicyą. Na batalion zatrzymuje karabiny tylko 60 ludzi. Broń pozostawiona jest widocznie dla tego, ażeby było w co uzbroić miejscową ludność. Wojsko tymczasem otrzymuje w Carogrodzie nową broń. Manipulacya turecka zatém, niezupełnie zgadza się z projektem zajęcia prowincyi przez Austryaków. Ile wojska Turcya do téj chwili już zebrała w Bułgaryi, na pewne powiedzieć niepodobna. Pod Szumlą, podług niektórych źródeł, stać ma 120,000 ludzi, temu atoli zaprzeczają wiadomości z kąd inąd nadchodzące, według których, w wschodniéj Bułgaryi nie ma więcéj wojska nad 15,000. Posiłki mają dopiéro przybywać do Warny. Rzeczą natomiast pewną jest, że dosyć znaczne siły, jak mówią 90 batalionów zebrano obecnie w Carogrodzie. Być może, że wojska wracające z kampanii serbskiéj, wypoczywają w stolicy, i że dopiéro w stanowczéj chwili przesłane będą na zagrożone punkta.

Więcéj niż nad Dunaj, wysyła Porta wojska na granicę azyatycką. Z 40 batalionów, wysłanych z Carogrodu w ciągu ostatnich dni, 10 tylko poszło nad Dunaj, a 30 do Batum i Erzerumu. Statków wojennych zaś na Dunaju jest coraz więcéj. Oficerowie angielscy niemi dowodzą. Wojska tureckie, zebrane między Warną i Szumlą, dnia 25 b. m. wyruszyć mają ku Dunajowi, równocześnie ma tam przybyć 10,000 świeżych wojsk egipskich. Z uzbrojeń tureckich najwięcéj zastanawia fakt, że z wielkim pospiechem formowany jest silny korpus jazdy nieregularnéj. Wnoszą ztąd, że Turcya zamierza działać zaczepnie, jakkolwiek zkąd inąd wydaje się to wcale nieprawdopodobném.

Powracający z Serbii oficerowie, lekarze i ochotnicy wyznają otwarcie, że cały sposób prowadzenia wojny w Serbii był niesłychanie smutny. Intrygami jeno i fałszywém przedstawianiem rzeczy popychano chłopstwo i pastuchów serbskich do wojny. Rosya przysłała Serbii na pomoc, z wyjątkiem kilkuset porządnych ludzi, wyłącznie bezecne indywidua, które dopuszczały się w nieszczęsnym kraju a nawet pod bokiem rządu centralnego i główno-dowodzącego największych nadużyć. Powracający z Serbii nie zbyt pochlebnie wyrażają się także o jenerale Czerniajewie. Oddają zasłużone pochwały jego charakterowi, jego usiłowaniom zorganizowania w przeciągu kilku miesięcy wojska narodowego i wprowadzenia je w ogień, ubolewają atoli przytém nad miękkością i słabością jego charakteru, — dla tego jenerał był igraszką w ręku pochlebców i intrygantów. Od ostatnich wychodziły owe biuletyny zwycięzkie, stojące w tak jaskrawéj sprzeczności z rzeczywistym stanem rzeczy.

NIEMCY.

✱ **Berlin**, 18 grudnia. Zanim podamy najnowsze wiadomości z Niemiec, wrócić nam się jeszcze należy do piątkowego posiedzenia parlamentu. Przy obradach nad etatem spraw zagranicznych zwrócił poseł dr. Kapp na to uwagę parlamentu, że niedawno w Prusach Zachodnich z jakie 600 osób namówionych zostało przez katolickiego księdza do wychodźtwa pod pozorem, że religia jest w niebezpieczeństwie i że chcą ich zrobić protestantami. Mówca opisuje przy tém smutne położenie uwiedzionych, którzy przez kilka dni koczowali na ulicach Antwerpii, i wnosi, aby wytoczyć śledztwo celem przekonania się, jakie rząd zajmuje w ogóle stanowisko w obec sprawy wychodźtwa, a zwłaszcza, że ciałami i duszami ludu prowadzi się formalny handel. Mówca zapytuje w końcu, czy rząd wziął w obronę tych wychodźców i czy uważa za konieczne, aby ich na koszt swój wysłać do domu.

Komisarz związkowy, podsekretarz stanu Philippsborn, oświadcza na to, że wychodźcy znajdują się obecnie na okręcie w podróży do Venezueli. Rządowi wiadomém jest, że ludzie, o których mowa, różnemi machinacyami namówieni zostali do wychodźtwa, i że rząd belgijski uczynił wszystko celem ulżenia ich losu. Co się tyczy księdza Gurowskiego, to śledztwo się obecnie toczy.

Po tém oświadczeniu zabiera głos ks. książę Radziwiłł i przemawia, jak następuje: „Panowie! Nie jestem na nieszczęście w położeniu, abym mógł dać wam bliższe wyjaśnienia co do osobistości duchownego, którego poseł Kapp wymienił po nazwisku, a co obiegło dzienniki całéj Europy. Ma on polskie nazwisko. Mogę tu tylko tyle powiedzieć, że jedno z pism polskich, nie wiem dokładnie czy Kuryer, czy Dziennik Poznański przyniósł wiadomość podpisaną przez polskiego księdza z Antwerpii, jak mi to właśnie mówiono, która donosi, że odnośny duchowny był dawniéj reformatem w Królestwie Polskiém i o osobistości jego nieszczególne obiegają wiadomości. Sądzę przeto, że nie jest poddanym pruskim. Jeżeli nim jest i jeżeli fakta o nim podane są prawdziwémi, w takim razie zupełnie go wam oddaję na ofiarę. Nie mam wyrazu na nikczemność takiego postępku, jeżeli podane fakta są prawdziwémi. Mogę panom równocześnie donieść, że poczyniłem kroki, aby zasięgnąć informacyi u duchownych w Antwerpii, o ile ksiądz ten jest tam znanym i jaką ma opinią. Pozwolę sobie przecież zwrócić uwagę na to, że słowa posła Kappa wypowiedziane przy interpelacyi, zniewalają mnie do odpowiedzi. Sądzę, że powszechnie wiadomą jest rzeczą, jakie starania przedsiębrało katolickie duchowieństwo w Niemczech i gdzieindziéj, celem przyjścia w pomoc potrzebom wychodźców, wychodźców którzy nie dali się powstrzymać, jak to reprezentant urzędu kanclerskiego oświadczył. W Hamburgu istnieje komitet zajmujący się wychodźcami, który nie namawia przecież do wychodźtwa, lecz ułatwia tylko przewóz do innego świata i daje wskazówki wychodźcom, aby w nowym świecie nie popadli w złe ręce.

Jeżeli poseł Kapp twierdzi, że w W. Ks. Poznańskiém lub gdzieindziéj w Prusach katolickie duchowieństwo agituje na korzyść wychodźtwa, jeżeli pozwala sobie nadto oświadczyć, że takiemu handlowi ludźmi trzeba raz koniec położyć — to ubliżałbym honorowi mego stanu, gdybym na to chociaż słowem odpowiadał. Oświadczenie takie nie kwalifikuje się wcale do parlamentu i zapytuję p. Kapp, zkąd przychodzi do takich oskarżeń publicznych w obec Niemiec i Europy. Nie znanym mi jest ani jeden przypadek, aby w W. Ks. Poznańskiém lub w Prusach w ogóle który z duchownych namawiał Niemców lub członków pruskiego państwa do wychodztwa. Zapytuję p. Kapp, czy może mi choć jeden przytoczyć przypadek, a jeżeli wymieni którego duchownego, to zachodzi jeszcze pytanie, czy można go obwiniać lub nie. Powtarzam raz jeszcze, że oświadczenia takie nie kwalifikują się wcale tu do téj Izbie.

Peseł Kapp: Dziękuję p. komisarzowi rządowemu za jego wyjaśnienie sprawy i godzę się zupełnie na nie. Mówcy poprzedniemu odpowiadam, że znanych mi jest kilka przypadków, w których duchowni Prus Zachodnich namawiali ludność do wychodźtwa pod pozorem, że chcą ją zrobić protestantami. (Głosy: Nazwiska! Nazwiska!) Wymieniłem już panom jednego duchownego, chwilowo nie przypominam sobie żadnego poszczególnego przypadku, lubo w wielu amerykańskich dziennikach była o tém mowa. Samo się przez się rozumie, że nie tak łatwą jest rzeczą przytoczyć dowód prawny naprzeciw tym ludziom, bo mowa tu być może tylko o usuwaniach ludzi nie będących już poddanymi niemieckiego cesarstwa.

Poseł dr. Reichensperger (Irefeld): Preopinant przyznał sam, że nie może prawnego przynieść dowodu, sądzę, że możemy skreślić wyrażenie „prawny“ bo w ogóle żadnego nie może przytoczyć dowodu. Jeżeli fakta takie doszły do jego wiadomości, to jest obowiązkiem jego donieść je władzy. Jeżeli władza bliżéj nie rozpatrzy się w téj sprawie, pozostaje mu zawsze otwarta droga do parlamentu. Jeżeli przecież występuje przed parlamentem, to musi mieć dowód w kieszeni. W każdym razie powinien był zaczekać na ukończenie śledztwa w Belgii. Jeżeli z duchownym, o którym mowa, mają się rzeczy tak, jak preopinant je opisuje, w takim razie daje go chętnie na ofiarę i życzę, aby uległ jak najsurowszéj karze, właśnie dla swego kapłańskiego charakteru.

Na tém oświadczeniu zakończono dyskusyą i odnośny tytuł etatu przyjęto.

Na sobotniém posiedzeniu parlamentu załatwiono się z etatem i pomniejszemi projektami będącemi na porządku dziennym. Jutro, czyli w poniedziałek ma nastąpić trzecie czytanie praw reorganizujących sądownictwo.

FRANCYA.

✱ **Paryż**, 16 grudnia. Przesilenie skończyło się, nowy gabinet pod przewodnictwem Juliusza Simona objął ster rządów. Czy długo zdoła się utrzymać? Oto pytanie, na które szukajmy odpowiedzi w obecném położeniu Francyi. Dobrze zwykle poinformowany korespondent paryzki przedstawia nam je mniéj więcéj temi słowy:

Ministrowie przed Dufaurem wzięli sobie za zadanie rządzić przeciw rzeczypospolitéj. Gdy takie rządy przyprawiły ich o upadek, pomiędzy marszałkiem a republikanami postawiono ministra Dufaure'a, osobistość poważaną, tęgiego adwokata, mniéj zdolnego do nadania politycznego kierunku, zarozumiałego nieco i nabożnego. W otoczeniu prezydenta i ministra Dufaure'a stare wznowiono plany i niechęci przeciw rzeczypospolitéj a Dufaure nie miał ani dość siły, ani dość przekonania do oparcia się tym zakusom. Niechęć połączonych frakcyi lewicy przeciw Dufaure'owi wystąpiła na jaw po raz pierwszy, gdy po 20 lutego zamierzona zmiana personału w ministerstwach sprawiedliwości i spraw wewnętrznych nie przyszła do skutku. Niechęć ta zdwoiła się, gdy się przekonano, że Dufaure chętnie bardzo obsadzał prokuratorye i inne urzędy bonapartystami, nie z powodu sprzyjania bonapartyzmowi, lecz że ich uważał za najlepiéj rutynowanych urzędników. Gdy nareszcie przekonania klerykalne Dufaure'a w czasie obrad nad sprawą pogrzebów, wyszły zupełnie na jaw, naprężone już i tak stósunki doszły do ostateczności, i Dufaure upadł. Marszałkowi Mac Mahonowi było to wielce nie na rękę. — Miał on osobistą sympatyą dla Dufaure'a, który popierał zawsze jego zachowawcze życzenia a nadto zasłaniał go z dwóch stron, naprzeciw republikanom jako republikanin, naprzeciw konserwatystom jako szanowana powszechnie osobistość, w któréj rzetelność nikt nie wątpił. Mac Mahon uważał Dufaure'a za ostateczną granicę ku lewicy, do któréj mógł się posunąć. Ale Dufaure'a zabrano mu; lewica wystąpiła jawnie przeciw prezydentowi, dając mu do wyboru, albo porzucenie niechęci do republikańskich środków, albo wywołanie przesilenia z odmową budżetu, rozwiązaniem Izby deputowanych i innemi tym podobnemi, niemiłemi następstwami. Mac Mahon chciał początkowo ignorować położenie rzeczy, zatrzymać Dufaure'a, lub taki dobrać sobie gabinet, któryby miał równe znaczenie z Dufaure'm. Przekonał się przecież od razu, że to się nie da przeprowadzić. Pomiędzy kombinacyami, ktore najwięcéj przypadły Mac Mahonowi do smaku, było ministerstwo „Credit Foncier“ — Duclerc, Mathieu Bodet bez Leona Say. Tę kombinacyą byłby przyjął najchętniéj prezydent, lecz gdy mu ks. Audiffret-Pasquier wyjaśnił jéj finansowe znaczenie, oburzył się nieposzlakowany charakter marszałka i odrzucił ją. Początkowo nie dowierzał marszałek księciu Audiffret-Pasquier, lecz gdy ten prosił go, aby bliższych informacyi zasięgnął u prefekta policyi, skończyło się z gabinetem „Credit Foncier.“

Po nieudaniu się tych przedwstępnych prób przekonał się Mac-Mahon, że mu wybierać należy: albo pomiędzy gabinetem prawicy albo pomiędzy ustępstwami dla lewicy. Wahał się téż bardzo prezydent; Buffet był u niego i chciał go nakłonić do natychmiastowego utworzenia reakcyjnego ministerstwa. Broglie, przebieglejszy od Buffeta, oświadczył wręcz, że tego obecnie przeprowadzić nie można. Ks. Audiffret-Pasquier zajmujący w całéj téj sprawie zupełnie samodzielne stanowisko, zwracał marszałkowi na to uwagę, że po pierwsze wątpliwą jest rzeczą, czy senat zgodzi się na rozwiązanie Izby deputowanych, powtóre, że powszechne wybory odpowiedziałyby prawdopodobnie na to bardzo postępową Izbą, a potrzecie, że Juliusz Simon nie jest wcale tak niestósownym, aby nie miano wejść z nim w rokowania. Gdy i inne wpływy podziałały na Mac-Mahona tak, że groźném mu się wydało dłuższe trwanie przesilenia, postanowił przywołać do siebie Juliusza Simona. Ostatni stawił się, a że w kołach p. Thiersa i czysto republikańskich powstała w tym samym czasie obawa, aby marszałek nie chwycił się ostateczności, był Juliusz Simon nader skromnym. Sporne punkta omówiono tylko ogólnie i zgodzono się nie wyjaśniwszy dokładnie różnicy zdań ani nie porozumiawszy się co do pewnych warunków. Juliusz Simon otrzymał ogólne przyrzeczenie, że może składać z urzędów prefektów i że wolno mu poczynić zmiany w personale ministerstwa sprawiedliwości. P. Martel zaproponowano na ministra sprawiedliwości. Odpisał, że jest chory i teki przyjąć nie może. P. Thiers dowiedziawszy się o tém napisał do niego list z prośbą, aby przyjął tekę ministerstwa sprawiedliwości, bo wyświadczy przez to wielką przysługę wewnętrznemu pokojowi i sprawie republikańskiéj. Martel przyjął skutkiem tego ministeryalną tekę.

Oświadczenie Juliusza Simona w Izbie i senacie znanem już jest czytelnikom naszym. Zawiera ono same tylko okólniki i nie rozwodzi się bliżéj ani nad jedną sprawą.

Wziąwszy teraz na uwagę cały nowy gabinet, to składa się on z samych osobistości, z któremi wyżyć można na republikańskiem stanowisku, a ma on na swém czele męża, który lepiéj nim pokierować potrafi, aniżeli p. Dufaure. Ministerstwo to przecież ma wielki błąd, tkwiący w jego przyjściu do skutku. Kompromis, na podstawie którego powołanem zostało do życia, nie jest jasnym. Obiedwie strony, tak marszałek, jak republikanie zamilczeli o swych żądaniach, zamiast porozumieć się wzajemnie. Otóż to właśnie może dać powód do nowego przesilenia przy danéj okoliczności. Lewica zadowolniła się chwilowo gabinetem J. Simona, bo osięgła to, co na razie osięgnąć mogła nie doprowadzając do ostateczności przesilenia. Lewica zadowolniła się również jego ogólnikami i sprzyjać mu będzie oraz popierać nowy gabinet dopóki się da. W tym duchu agitują stronnicy p. Thiersa.

W całym tym procesie nie jasną była tylko rola jednego z nas wybitniejszych mężów Francyi, t. j. Gambetty. Faktem jest, że przyrzekł poparcie ministerstwu „Crédit Foncier“. Co były do tego za powody, nie wiadomo. Mówią, że miał osobiste do tego pobudki. W każdym razie zaszkodził sobie przekładając p. Duclerc nad J. Simona. Być może, że przeciw nowemu prezesowi ministrów z osobistą wystąpi opozycyą, a w takim razie mógłby się łatwo narazić na nie małe kłopoty. Chwilowo posiada J. Simon większość, na któréj cierpliwość może liczyć przez czas dłuższy. Jak długo? Inne to pytanie, niezależne od saméj tylko lewicy. W ukryciu stoi klerykalne stronnictwo z p. Broglie na czele, któremu na polu intrygi mało kto sprosta. Stronnictwo to wie, że przy uzupełniających wyborach do senatu 1878 r. będzie gra jego ostatnią, przegra ją, to liberalna rzeczpospolita będzie miała byt na długie czasy zapewniony. Dla tego téż wszelkiemi siłami pracuje nad tém, aby w r. 1878 przeprowadzić gabinet Brogliego, bo ma równocześnie nadzieję, że do tego czasu republikańscy ministrowie zużyją się. Czy mu się to uda, przyszłość okaże, błędem politycznym zdaje się być jednak załatwienie przesilenia przez samo tylko wprowadzenie do gabinetu J. Simona, a nie utworzenie nowego ministerstwa na stałych zasadach i pewno określonym programie. Republikanie sądzą natomiast, że wiele już zyskali przez zrobienie wyłomu w zachowawczości Mac-Mahona. Obecność J. Simona w gabinecie znaczy wpływ p. Thiersa; wdarto się już na jeden szczebel, dostanie się na dalsze już jest pracą łatwiejszą. Wybory do rad gminnych w roku przyszłym odbędą się prawdopodobnie jeszcze za rządów liberalnego gabinetu, a że z pośród radzców gminnych wybierają się delegowani do wyborów do senatu i wielki na te wybory wpływ wywierają — od nich téż głównie zależy przyszły ustrój Francyi, o którym przesądzać byłoby przedwczesném.

AMERYKA.

✱ W Meksyku powstanie jenerała Porfirio-Diaza odniosło podobno stanowcze zwycięztwo. Legalny prezydent rzeczypospolitéj, p. Lerdo de Tejada, przez powstańców wzięty został do niewoli. Równocześnie mieli być pochwyceni minister wojny i kilku innych członków legalnego rządu, których, jak zapewniają, rozstrzelano. Meksykanie widocznie nie mogą się pozbyć swoich krwawych tradycyi. Smutne zaprawdę są stósunki Meksyku. Prezydent Lerdo de Tejada był bardzo dobrym administratorem pod jego zarządem kraj zaczynał przychodzić do siebie. Obalono go i może będzie roztrzelanym. Dla czego? Ażeby taki anarchista jak Porfirio Diaz, mógł objąć ster rządu. Ale i ten długo się nie utrzyma, gdyż legalny rząd miał swoich stronników, którzy teraz wszelkiemi sposobami starać się będą o obalenie jego następcy. Na co się przyda zwycięztwo nad Francuzami i cesarzem Maksymilianem, jeżeli Meksykanie w taki sposób z niego korzystać będą. W obec tych ciągłych przewrotów politycznych i nieustającéj anarchii. Meksyk w końcu musi się stać pastwą Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Sejmik
Związku spółek zarobkowych
w Poznaniu.

(Ciąg dalszy.)

Prowadzimy dzisiaj daléj przerwane z powodu wielkiego nawału innego materyału, nie cierpiącego zwłoki, sprawozdanie nasze z toku obrad zebranego w Poznaniu w d. 28 i 29 listopada sejmiku Związku Spółek zarobkowych. Nim atoli podejmiemy rzecz w miejcu, w którém została przerwaną, uważamy za potrzebne przyjść poniekąd w pomoc pamięci czytelników i naszkicować pokrótce przebieg zebrania od samego jego początku.

Zebranie odbyło się w dniu pierwszym na małéj sali bazarowéj a wzięło w niém udział 35 delegatów Spółek wyszczególnionych w nrze 274 pisma naszego. Ogółem było osób przeszło 70. Zebranych powitał dr. Zielewicz imieniem Towarzystwa pożyczkowego poznańskiego a zagaił sejmik w charakterze prezesa komitetu Związku p. sędzia Łyskowski.

Po sprawdzeniu mandatów delegowanych obrało zebranie przewodniczącym p. Eustachego Rogalińskiego, jego zastępcą dr. Zielewicza. Przewadniczący powołał na sekretarzy ks. Januszewskiego ze Żnina i p. Skoraczewskiego z Miłosławia.

Po załatwieniu przypadających z porządku dziennego kilku mniéj ważnych czynności odczytał p. sędzia Łyskowski rzecz o zakładaniu u nas rozmaitych Spółek ludowych, zamieszczoną w Dzienniku w całéj jéj osnowie w nr. 279, 280, 281, 282 i 283.

Wykwitem zaś téj rozprawy były następujące rezolucye czyli wnioski, które miały być osobnéj przekazane komisyi do roztrząśnienia.

I.

Sprawa dalszego rozwoju Spółek ludowych polskich winna iść u nas nadal samodzielnym torem, zastósowanym do rzeczywistych potrzeb i stósunków naszych. Korzystając skwapliwie z doświadczeń zachodnich społeczeństw pod tym względem, należy z drugiéj strony wystrzegać się zbyt pochopnego naśladownictwa, mianowicie téż Spółek ludowych niemieckich, które po za obrębem Spółek pożyczkowych, w wielu razach Niemcom więcéj szkody niż korzyści przyniosły.

II.

Z działu Spółek ludowych, niepożyczkowych są dla nas, zwłaszcza pod zaborem pruskim, Spółki:

1) budowlane,
2) produkcyjne,
3) magazynowe,
4) spożywcze

o tyle mniejszego znaczenia, raz, że zachodzić tylko może rzadko rzeczywista ich potrzeba, z wyjątkiem chyba Spółek spożywczych w fabrycznych okolicach Górnego Szląska i mleczarń, tudzież sernictwa na wsi, a powtóre, że w szczególności budowlowe i produkcyjne wymagają zazwyczaj takich kapitałów i przymiotów, na których Spółkom ludowym zazwyczaj zbywa.

III.

Gdzie dla przedsięwzięć budowlowych, produkcyjnych lub w ogóle jakichbądź handlowych otwiera się pole korzystne, a dla podjęcia ich sposobem Spółki ludowéj nie dostaje potrzebnych warunków, zalecają się ku temu Spółki bądź jawne, bądź komandytowe, bądź akcyjne, jako formy prawne, z użycia których społeczeństwo polskie dotąd niedostatecznie korzysta.

IV.

Sprawy Spółek surowcowych dla szewców należy z całą siłą podnosić. Biorąc się do tego z równą miarą oględności jak energii, baczyć wypada na następujące warunki:

1) Skład członków podobniéj Spółki winien być doborowy, gdyż pomyślny rozwój takiéj właśnie Spółki zawisłym nie jest od ilorci, lecz od jakości członków ją składających.

2) Chcący podobną Spółkę założyć, winni z góry taki fundusz udziałowy do niéj wnieść, aby przy zapewnionym kredycie, bądź u miejscowéj lub okolicznéj Spółki kredytowéj, bądź w Banku włościańskim postawić się u fabrykantów skór na stopie płacenia gotówką. W razie potrzeby przygotować się na zasobność udziałów składaniem z góry oszczędności w jakiéjbądź Spółce lub instytucyi bankowéj.

3) Z góry mieć w pogotowiu dobrego i wyćwiczonego przykrawacza, magazyniera, urzędnika niebędącego członkiem Spółki.

4) W udzielaniu kredytu członkom zachowywać należy przezorność, udzielać go tylko na weksel, a w najgorszym razie zegulować dług książkowy z dniem każdego miesiąca na weksel.

5) Podział zysków rocznych uskutecznić po przypisaniu, co się należy funduszowi rezerwowemu i stałego procentu dla udziałów w stósunku do ilości zakupionych przez członka od Spółki towarów, lecz dywidendę nie wypłacać członkom tylko składać na osobny fundusz gwarancyjny jego, mający z drugiéj strony w obec Spółki charakter danéj jéj pożyczki. Dopiéro po osiągnięmaksymum i udziału i funduszu gwarancyjnego, wypłaci członkom i procent i dywidendę.

V.

Zważywszy, że w sprawie Spółek pożyczkowych nie osiągnęliśmy dotąd ani co do ilości ani co do jakości ich rezultatów i pożądanych i możliwych, należy nam do niéj wziąć się z nową gorliwością i zapobiegliwością. Ku skuteczniejszemu sprawy téj dźwignieniu zalecają się następujące środki:

1) Ponieważ w każdéj z trzech prowincyi, Szląska, W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich żyzny a nie należycie jeszcze zużyty znajduje się grunt dla spólnictwa ludowego, przeto zaleca się w myśl zasady postępowéj podziału pracy wytworzyć dla każdéj z tych trzech prowincyi, dla Prus Zach. z przydaniem Warmii, odrębny związek Spółek ludowysh, prowincyalny z odrębnym patronatem. Stósownie do dośrodkowego względem Szląska i Prus Zachodnich położenia Poznania powinien związek poznański dla spraw ogólnych oraz być związkiem jeneralnym dla wszystkich trzech dzielnic a przeto członkowie komitetu jego wybierani w połowie przez związki Szląska i Prus Zachodnich. Zważywszy daléj, że wśród nawałnicy niesprzyjających nam okoliczności rozum i uczciwość każą nam zszeregować się na polu ekonomiczném, by sprostać zadaniu wielkiemu spólnictwa ludowego połączonemi, w sobie zwartemi siłami, zważywszy i to, że zasada „każdy dla siebie, każdy o siebie“ jest pogańską i obczyzną trącącą, nie przystawającą do szlachetnego i chrześciańskiego charakteru ludu polskiego a zatém i do spólnictwa jego, powinna

2) każda Spółka ludowa bez wyjątku poczytać sobie nie tylko za zaszczyt ale i za święty obowiązek przystąpić do związku i powinności swoje względem niego sumiennie wypełniać.

3) Przy każdéj Spółce ludowéj powinna być urządzona osobna kasa oszczędności dla ściągania najdrobniejszych oszczędności, mianowicie ze strony czeladzi, ludzi służbowcyh, wyrobników i dzieci.

Każda bowiem dobrze pojęta spółka ludowa, jeźli miana tego godną chce się okazać, nie może się uchylić od zadania tego i podejmowania z nim trudu;

a) ściągania dla spólnictwa ludowego jak najliczniejszych, chociażby drobnych groszy.

b) nastręczania wszelkich ułatwień ku nawykaniu składania oszczędności.

VI.

Każda spółka ludowa, przedewszystkiém zaś pożyczkowa winna dążyć do téj doskonałości i do takiego rozwoju by kasyer jéj był nie tylko należycie ukwalifikowanym, ale oraz i tak płatnym, aby poświęcić się mógł wyłącznie interesom spółki.

Dla osiągnięcia tego nader ważnego celu,

1) niepowinny spółki, owiane duchem braterskiéj solidarności, żałować pojedyńczym spółkom, mającym z kąd inąd, warunki pomyślnego rozwoju chwilowéj subwencyi z kasy związkowéj,

2) dla uzyskania należycie uzdatnionych kasyerów powinny się w Banku włościańskim urządzić kursa praktyczne.

Wszystkie te rezolucye przekazano komisyi prawniczéj, złożonéj z pp. dr. Buskiego, ks. Górskiego, Orłowskiego, Rzepnikowskiego i Skoraczewskiego.

Prócz tego wybrano z porządku dziennego:

a. do komisyi administracyjnéj trzech członków: pp. Rogalińskiego z Torunia, Wilczewkiego, ks. Sartowskiego;
b. do komisyi finansowo-handlowéj pp. Bogulińskiego, Hulewicza, księdza Wawrzyniaka;
c. do komisyi mającéj sprawdzić rachunki Związku pp. ks. Dekowskiego, Krysztofowicza i Nieradzińskiego.

Na tém zamknięto pierwsze posiedzenie.

Nazajutrz 29 zm. zebrali się delegaci, których mandaty sprawdzono dnia poprzedniego, jak i świeżo przybyli, niemniéj kilkanaście osób z Poznania na wielkiéj sali bazarowéj.

Po odczytaniu protokułu a właściwie rezolucyi zapadłych na ostatnim sejmiku w Krotoszynie, przyczém dr. Szulc domaga się, aby rezolucye te oddrukować — gdyż zawierają wiele cennego materyału, zdaje ks. patron Samarzewski sprawę ze stanu Spółek za rok 1876, a to wedle obszernego drukiem ogłoszonego i rozdanego delegatom egzemplarza.

Obszerny wyciąg z tego sprawozdania zamieściliśmy już w 277 numerze pisma naszego, pomijamy więc je tutaj, nadmieniając, że w tém miejscu przerwaliśmy nasz referat ostatni.

Nad sprawozdaniem krótka wywiązała się dyskusya, któréj punkt ciężkości spoczywał w wyrażeniu ze strony p. Łykowskiego życzenia, aby patron, robiąc zestawienie, zechciał uwzględnić dawniejsze sprawozdania i odwoływał się na nie, zestawienia bowiem takie ułatwiają niezmiernie pogląd na właściwy postęp Spółek

Ks. patron przyrzeka, że zrobi to po upływie pięcioletniego peryodu.

Z sprawozdania podskarbiego Związku dr. Rakowicza pokazuje się, że dochody Związku są nader szczupłe, należy bowiem do niego tylko 26 Spółek, a z tych zaledwie 12 uiściły się z ciążących na nich obowiązków. Dochodu było 974 m. 72 fen., rozchodu 789 marek 54 fen., w kasie pozostaje przeto tylko 185 m. 18 fen

Następnie zabiera głos ks. patron dla objaśnienia i polecenia t. z. „Ustaw wzorowych,“ mających wszystkie obowiązywać Spółki. Projekt do tych ustaw wypracował był sam patron i na jego to podstawie ułożył komitet na siedmiu posiedzeniach nowy projekt do ustaw, rozdany zebranym. Ustawy te ujęte są w 76 paragrafów.

Przy dyskusyi nad tym projektem zauważa p. Nieradziński, że pomysł ustanowienia 4 proc. dywidendy dla udziałów nie wydaje mu się bardzo szczęśliwym, gdyż osoby, które składały swoje oszczędności na udziały, wycofają je niezawodnie. Ks. patron tłumaczy, że tu przyjęto jeno z góry jako zasadę 4 proc.

P. dr. Zielewicz wnosi, aby Ustawy wzorowe przyjąć jako wskazówkę dla Spółek, na co też zgadza się zebranie.

(Dokończenie sprawozdania podamy jutro.)

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Carogród, 18 grudnia. Pełnomocnicy mocarstw zagranicznych zgromadzili się dzisiaj nieoficyalnie celem naradzenia się nad pewnemi detalicznemi pytaniami, mającemi być przedłożonemi właściwéj konferencyi. Piąte posiedzenie przedkonferencyi dzisiaj się odbędzie. Pierwsza konferencya ma się odbyć, wedle jednomyślnego zdania wszystkich pełnomocników, w czasie jak najkrótszym. Weźmie w niéj udział także pełnomocnik turecki. Dygnitarze Porty nie zmienili dotychczas swéj postawy. W prywatnych rozmowach podnoszą nieodzowną potrzebę unikania tego wszystkiego, coby mogło mieć pozór naruszenia suwerenatu W. Porty.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznan, 18 grudnia.

— * **Teatr polski.** Jutro komedya z francuzkiego: Jestem wdową i Gapiątko St. Flour. W nich ósmy występ p. Parżnickiéj; nadto krotochwila Blizińskiego: Marcowy kawaler i komedya Koziebrodzkiego Celina czyli Miłe złego początki.

Sprawozdanie z Mauprata w dniu wczorajszym odegranego podamy następnie.

— * **Dzisiaj w Towarzystwie przemysłowém** o godzinie 8 wieczorem odczyt p. Kozłowskiego o „Tatrach.“

— * **Na gwiazdkę!** Opisując pod tym tytułem przechadzkę naszą po mieście, pominęliśmy przypadkiem cukiernią p. Starka przy ulicy Wrocławskiéj, która będąc zaopatrzoną obficie w to wszystko, co wchodzi w jéj zakres, na pominięcie bynajmniéj nie zasługiwała.

— * **Ściślejsze wybory** do tutejszéj reprezentacyi miejskiéj pomiędzy pp. Lischke i A. Kantorowiczem odbyły się w sobotę. Wyborców stawiło się tylko 78, z których 72 oddało swe głosy na p. Lischkego, tak że takowy wybrany został do reprezentacyi miejskiéj.

— * **Jak** nam donoszą z Berlina wszyscy posłowie polscy w parlamencie niemieckim zjechali tamdotąd w celu wzięcia udziału w obradach nad ustawami o reorganizacyi sądownictwa. Przybył tam także dr. Niegolewski, który jak wiadomo przez kilka tygodni ciężką był złożony chorobą.

— * **Tutejszy asesor policyjny Kiewitz** przeniesionym został od 1 stycznia 1877 w równym charakterze do dyrekcyi policyi we Wrocławiu.

— * **Redaktor odpowiedzialny** Kuryera Poznańskiego, p. Ludwik Gayzler, skazanym został w sobotę na miesiąc więzienia za zamieszczenie artykułu w Kuryerze Pozn., w którym dopatrzył się sąd obrazy ks. Gutzmera z z Grodziska.

— * **Proces hr. Stanisława Platera**, firmowego Tellusa, toczył się w sobotę przed tutejszym senatem karnym. Hr. St. Plater skazany został, jak wiadomo, w pierwszéj instancyi na dwa lata więzienia i 3 tysiące marek kary ewent. jeszcze jeden rok więzienia. Przeciw temu wyrokowi apelował tak hr. Plater jak królewski prokurator. Otóż w sobotę toczyła się cała sprawa w drugiéj instancyi od godziny 9 rano aż go $4\frac{1}{2}$ po południu. Musiano ją jednak odroczyć, gdyż senat karny postanowił raz jeszcze przesłuchać głównych świadków a mianowicie pp. Tadeusza i Stanisława Chłapowskich i jeneralnego dyrektora ziemstwa p. Józefa Morawskiego.

— * **Do urzędu stanu** miasta Poznania zameldowano w ubiegłym tygodniu od 10 do 16 grudnia:

51 urodzeń (9 mniéj niż w przeszłym tygodniu) i to 35 chłopców a 16 dziewcząt włącznie 11 urodzonych z nieprawego łoża.

43 przypadki śmierci (jeden więcéj niż w przeszłym tygodniu) i to 23 mężczyzn a 20 kobiet włącznie 17 dzieci niżéj roku i 2 urodzenia nieżywe.

Związków małżeńskich zawarto dwa pomiędzy protestantami. Z umarłych 43 osób było 29 katolików, 12 protestantów i 2-żydów.

— * **Wybory do reprezentacyi miejskiej w Gnieźnie** odbyte dnia 11 i 13 bm. wcale nie wypadły dla nas pomyślnie. W jednym tylko oddziale i to w trzecim przeszedł Polak, garbarz Jaworski, reszta wybranych są Niemcy i Żydzi. Reprezentanci miasta Gniezna liczą przeto w swém gronie 6 Polaków, 6 Niemców i 6 Żydów, a więc Polacy znajdują się w znacznéj mniejszości.

— * **Ślub.** Dnia 2 bm. został w Warszawie w kościele Przemienienia Pańskiego (Kapucynów) pobłogosławiony przez ks. Siewierskiego związek małżeński pomiędzy Józefem hr. Potockim, właścicielem dóbr Wrzosowa w powiecie częstochowskim położonych a Amelią, — córką Alfredy Pruskiéj, — właścicielki dóbr Czermina w Wielkiém Księstwie Poznańskiém.

— * **Znowu proces Orleanów.** Książęta orleańscy, jak donosi XIX Siècle, wytoczyli proces kasie legii honowéj. — Napoleon I., zakładając legią, przeznaczył na jéj cele pewną dotacyą, w któréj figurowały także akcye kanałów d'Orleans i du Loing. Jak się okazało późniéj. akcye te należały do księcia Filipa d'Orleans (Egalité). Atoli spadkobierca jego domniemany objął spadek jedynie sub beneficio inventarii. — Otóż do tego spadku należały również wspomniane wyżéj akcye; ponieważ jednak one stanowiły część dotacyi legii honorowéj, więc nie łatwą było rzeczą zabrać je w posiadanie. — Obecnie Orleanie wynaleźli prawo z 5 grudnia 1814 r., które w artykule 10 zarządza zwrot akcyi przeznaczonych na dotacyą legii honorowéj, gdy budżet jéj przestanie okazywać deficyt. Wprawdzie deficyt istnieje bezustannie, gdyż państwo daje rok rocznie na ten cel subwencyą 11—12 milionów franków; na to książęta dowodzą, że nie obecny budżet ale ówczesny należy wziąć za podstawę w obec rozporządzenia prawa z r. 1814 i że przeto należy się im okrągła suma 1,200,000 franków. W tym duchu wnieśli też swoją prośbę do najwyższéj instancyi sądowéj. Wielki kanclerz legii twierdzi, że gdyby zgodzono się na argumentacyą książąt, w takim razie należałoby wnosić, iż prawodawca grudniowy z r. 1814 ułożył to prawo umyślnie na zagubę a co najmniéj na srogie pokrzywdzenie legii. Ponieważ jednak rząd restauracyi ciągłém użyczaniem téj godności widocznie zaprotestował przeciw téj myśli prawa mającéj na celu stopniowe wygaśnięcie legii, przeto nie można żadną miarą wspomnianéj w prawie równowagi budżetu, zmniejszającéj się w każdym roku, datować od roku 1814. Najwyższa instancya przyznała jednak książętom słuszność, odparła zarzuty wielkiego kanclerza legii i skazała jenerała Vinoy na zapłacenie kosztów procesu.

— * **Znaleziony skarb.** Na Cyprze znaleziono w ostatnich czasach skarb ukryty przed 2000 laty. Przy badaniu uwagi godnych ruin Kournimu na południowém wybrzeżu wyspy, znalazł jenerał Cesnola cztery grobowce a we wnętrzu ich wielką ilość tak pod względem sztuki jak wartości materyału nader kosztownych przedmiotów. W pierwszym grobowcu znaleziono 550 pierścieni, naszyjników i kamieni, w drugim 280 przedmiotów ze srebra, w trzecim naczynia z gliny i alabastru, w czwartym rozmaite sprzęty z bronzu i miedzi. Same złoto znalezione oceniają na 300,000 franków. Muzeum brytyjskie zamierza nabyć cały ten skarb cenny.

— * **Maszyna piekielna.** Polski „Kuryer Nowojorski“ donosi: Na kolei pensylwańskiéj w pobliżu Metuchen N. J. zamierzono zniszczyć pociąg kolejowy maszyną piekielną ukrytą w kuferku, oddanym do wagonu osobistych rzeczy pasażerskich. Zamach ten uczyniony był jak się zdaje w zamiarze rabunku. W chwili eksplozyi pociąg był na płaszczyźnie powyżéj Metuchen, gdzie zwykle inżynierowie przyspieszają jazdę, jakoż pociąg pospieszał z szybkością 50 mil ang. na godzinę. Gdyby pociąg przez eksplozyę został był zniszczony, wiele ludzi stałoby się ofiarą. Maszyna dość misterna: zegar zwyczajnie w pokojach sypialnych używany, małéj wielkości był do tego użyty, wskazówka minutowa odjęta, godzinowa przy nim pozostawiona, u wierzchu zegara przyszrubowany był rodzaj haczyka drewnianego, tak że wskazówka godzinowa obracając się dotknąć go musiała i na stronę usuwała, mały jednolufowy pistolet był umocowany do skrzyni czyli ściany zegarowéj w takiéj pozycyi, że haczyk drewniany jak wyżéj poruszony z miejsca, zaczepił cyngiel pistoletu, a przez to sprawiał wystrzał: czas był obrachowany w ten sposób, że wskazówka zegara stawiała się na którą bądź godzinę przed 12-tą, a eksplozya nastąpić mogła tylko, gdy wskazówka doszła do 12, i tem samem poruszyła i posunęła haczyk u wierzchu zegara będący. Maszyna ta ukryta była w zwyczajnym kuferku podróżnym, napełnionym palnemi, eksplodującemi materyałami; kuferek ten przyjęto bez najmniejszego podejrzenia na skład w Filadelfii; znaczony był do Jersey City. Maszyna nastawiona była tak że wystrzał pistoletu nastąpić musiał w dwie i pół godziny po ruszeniu pociągu z Filadelfii, pomieszczona była w wagonie, który był zapełniony prawie bagażami.

Urzędnik czyli dozórca w wagonie bagażowym, przerażonym był nagłym, ogłuszającym prawie hukiem, wstrząśnięcie powaliło go o ziemię i o mało nie był zaduszony dymem i siarczanemi wyziewami; odzyskawszy przytomność, zadzwonił, pociąg wstrzymano, lecz palące się materyały tak przez eksplozyę rozproszone były pomiędzy bagażami, że z trudnością wagon i to, co w nim było od zupełnego zniszczenia ocalono — Urzędnicy kolejowi są tego mniemania, iż wiele kuferków nie mających w sobie nic, coby miało wartość, oddanych było na kolei, i że zamiarem było złoczyńców, których dotąd nie wyśledzono, w razie spalenia się takowych, żądać od dyrekcyi kolei znacznego wynagrodzenia, jakoby poniesionych szkód, przysięgą stwierdzając, że w kuferkach były różne rzeczy wysoką wartość mające; mniemanie to uzasadnia się tém, że wiele z byłych w owym wagonie kuferków i tak pozostaje dotąd na składzie kolei żelaznéj w Jersey nie rekwirowanych; widać, właściciele nie śmią zaprezentować się z wydanemi im czekami; kuferki te, jeśli się właściciele nie zgłoszą zostaną otwarte i przedmioty w nich się mieszczące rewidowane. Inny jeszcze jest domysł, że złoczyńcy przy zniszczeniu pociągu i zamięszaniu, jakieby w skutek tego wynikło, spodziewali się mieć dobrą sposobność do obrabowania pasażerów i bagażów.

— * **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 19 grudnia Nemezyusza, w kalendarzu słowiańskim Mścigniewa.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 9, zachód o godzinie 3 minut 45.

Dnia 19 grudnia 1512 Moskale rzucają się do broni przeciw Polakom. — 1658 wzięcie Torunia. — 1806 Napoleon przybywa do Warszawy.

Ostatnie wiadomości.

(Z biura Wolffa.)

Londyn, 18 grudnia. Daily Telegraph zaprzecza pogłosce o wysłaniu nowych instrukcyi do Carogrodu, margrabia bowiem Salisbury otrzymał był stanowcze instrukcye od rady ministeryalnéj; zmiana takowych lub zniesienie jest niemożliwém bez zwołania nowéj rady gabinetowéj.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Na **Kronikę Żałobną** rodzin wielkopolskich p. Teodora Żychlińskiego złożyli przedpłatę:

254. Wanda z Iłowieckich Lipowska . . . Mk 6 ₰ —
255. Ks. prałat Ludwik Wolański . . . . „ 7 „ 50

— **Ziemianina** wyszedł z druku Nr. 51 i zawiera O racyonalnem pasieniu inwentarza. (Ciąg dalszy.) — Sprawozdania telegraficzne o stanie powietrza. — Jeszcze o kartoflarce. — Wiadomości literackie. — Tygodniowy przegląd gospodarczy. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Choroby zaraźliwe inwentarza. — Ogłoszenia.

— **Rólnika** wyszedł z druku Nr. 11 i zawiera: O stosunkach ekonomiczno rolniczych w kraju naszym, D. Abrahamowicz (ciąg dalszy.) — O trzodzie chlewnéj, Tytus Zulauf (ciąg dalszy) — O śnieci kamiennéj i środkach zaradczych przeciwko niéj, Dr. S. Kudelka. — O teoryi i praktyce siewu, Dr. A. Sempołowski (ciąg dalszy.) — O reformie ustawy leśnéj, Dr. E. Till, (ciąg dalszy.) — Korespondencye z Isakowa i z Grzymałowa. — Wiadomości literackie. — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości. — Część handlowa. — W odcinku: Listy rolnicze z obczyzny.

— **Ruchu literackiego** wyszedł z druku nr. 51 i zawiera: O braku inicyatywy. — U swoich na obczynie, powieść, napisał dr Bonawentura Kopeć (ciąg dalszy). — Na powrót wychodźców naszych, wiersz przez Z. G. — Powrót, wiersz Amelii P.... k. — Listy Kościuszki do jenerała Mokronowskiego i innych osób pisane, zebrał i wstępem opatrzył Łucyan Siemieński. — Fryderyk Kazimierz Skobel, życiorys, napisał dr. Tadeusz Żuliński (dokończenie). — Lwów w czasie wojny w roku 1809, ustęp z jego dziejów skreślony na podstawie dokumentów i opowiadań naocznych świadków, z rękopisu niemieckiego przetłumaczył, wstępem opatrzył, uzupełnił, objaśnił i do druku przygotował Stanisław Kunasiewicz (ciąg dalszy). — Para sabotek, powieść Ouidy (dokończenie). — Australia, z fracuzkiego przełożył Feliks Lewicki (ciąg dalszy). — Przegląd literacki: Teofil Lenartowicz przez W. K. Sawicz. Zabłockiego (ciąg dalszy). — Miscelanea: Lwowska Rada miejska i odczyty dla kobiet. Z Rapperswylu. Pomnik ks. Poniatowskiego w Lipsku. — Nekrologia. — Drobne wiadomości literackie, naukowe i artystyczne. — Sprostowanie. — Ogłoszenie przedpłaty.

— **Towarzysza pilnych dzieci** wyszedł z druku nr. 8 i zawiera: Od redakcyi. — Dyogenes. — Pomnik Bielowskiego. — Zawstydzenie Anusi. — Kozica (z ryciną). — Brat i siostra, komedyjka w jednym akcie, oryginalnie napisana przez Irmę (dokończenie). — Na gwiazdkę.

— Pisma literackiego **Tydzień** wyszedł z druku nr. 15 i zawiera: Sądy polubowne. — Żeliga, powieść J. I. Kraszewskiego (ciąg dalszy). — O pracy umysłowéj przez dr. J. Ochorowicza. — Z podróży po Oceanii, listy Jana Kubarego (ciąg dalszy). — Franciszek Karpiński i jego poezya przez J. Tretiaka (ciąg dalszy). — Wzrost i rozwój armii stałych w Europie p. Leopolda Winklera (ciąg dalszy). — Szara godzina, wiersz Wł. Ordona — Gabryel Conroy, romans Bret Harta (c. d.). — Nina, obrazek z życia przez Zofię R. (ciąg dalszy). — Listy z Niemiec przez Gr. S. (ciąg dalszy). — Teatr przez B. Cz. — O potrzebie rozwoju przemysłu małego czyli drobnego w Galicyi, napisał Jan Nep. z Oleksowa Gniewosz (ciąg dalszy). — Pogadanka, J. Rogosza. — Bibliografia. — Wiadomości ze świata. — Rozmaitości. — Od redakcyi.

Notatki bibliograficzne.

Ainsworth Havo'son W Crichton powieść angielska w 2 tom. 8-ka str. 243 i 205. Lwów, 1876, nakł. Gubrynowicza i Schmidta, 6 M.

Album Matejki zeszyt III, za całość 30 M.

Aleksandrowicz. Klucz do klasyfikacyi owiec 8-ka str. 39 z tablicami. Warszawa, 1876 r. Druk Ziemkiewicza 3.20 M.

Alvarengo da Costa. Termometrya, termosemcologia i termotiologia, tłumaczył z niemieckiego dr. Grosstern 8-ka. Warszawa, 1876, nakł. Bibliot, um. lekar. 10 M. 50 fen.

Anczyc Wł. A. B. C. pierwsza nauka dla dzieci 8-ka str. 141. Warszawa, 1876, wydanie 2 poprawne. 2 M.

Tegoż Przygody prawdziwe żeglarzy i podróżników pośród dzikich ludów kuli ziemskiéj 8-ka str. 298, wydanie 2. — Warszawa, 1876, oprawne. 4 M.

Antoniewicz M. ks. Hasło i odezwa na polach elizejskich. Stanisławów, 1876, nakł. Głuchowskiego. 0.30 M.

Atlas do historyi powszechnéj konia Maryana hrab. Czapskiego, przedstawiający w LXXV tablicach typy koni rozmaitych krajów i wszystkiego, co od najdawniejszych czasów przedmiotu tego dotyczy, ozdobiony portretem M. Czapskiego, nakł. J. K. Żupański Poznań, 1876. 45 M.

Dr. Zeissberg, prof. wszechnicy wiedeńskiéj a niegdyś lwowskiéj, nie przestaje się zajmować studyami z historyi polskiéj, które, bawiąc w naszym kraju, rozpoczął. W tych dniach właśnie (wedle Leipzig. Ilustr. Ztg.) przedłożył prof. Zeissberg wiedeńskiéj akad. umiejętności szereg pomniejszych źródeł do dziejów polskich XII i XV wieku, które odkrył w bibliotekach polskich, włoskich i niemieckich. Między temi materyałami znajdują się nekrologi i księgi brackie kilku polskich klasztorów, liczne listy znakomitych mężów mianowicie Długosza i Kallimacha, rachunki dworskie Władysława IV, książeczka o wychowaniu królewiczów, darowana przez królową Elżbietę, żonie króla węgiersko-czeskiego Władysława itp. Wszystkie te źródła mają poprzedzać wstępy historyczne.

Powieści Kraszewskiego drukują obecnie: Tydzień „Żeliga“, Bluszcz „Sekretarz pana Czuryły, historya jeszcze jednego rezydenta wedle podań spółczesnych opowiedziana“; Tygodnik mód i powieści „Zaklęta księżniczka.“

Karól Estreicher ułożył spis artykułów mieszczących się w dwóch pierwszych seryach Tygodnika ilustrowanego, obejmujących szesnaście lat istnienia tegoż pisme.

Nakładem księgarni Wł. Bełzy wyszło tłumaczenie Lucyana Siemieńskiego „Poezyi mistycznéj miłości.“ Tamże ukazała się ciekawa broszura pod tyt.: „Mesianizm i Towiańszczyzna.“

Marrene (Morzkowska) drukuje w Bluszczu: „Przeciw wodzie“ i „Bez ratunku“ w Tygodniku romansów i powieści.

Edward Lubowski przełożył na język polski słynny dramat Cossa: „Neron.“ Piąty akt tegoż dramatu w przekładzie S. Wegnera ma się niebawem ukazać w łamach Ruchu literackiego.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 18 grudnia.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE Krajewski z Zawor. Pani Chłapowska z Karczewa. Chosłowski z Ułanowa. Hrabina Kęszycka z Błociszewa. Kościelski z żoną z Kąkolewa. Moszczeński z żoną z Pigłowic. Dr. Wilkoński z Rombina.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Herzheimer z Moguncyi. Glaeser z Kistrzyna. Wollf z Szczecina. Rauch z Berlina. Zung z Pforzheim. Fischer z Wrocławka.

HOTEL PARYZKI. Jankowski i Cleśnicki z Łabiszynka. Gładysz z Pierzchna. Gładysz z Żnina. Lichtwald z Bednar. Golski z Sczodrzykowa. Wejchołowski z Kórnika. Stanowski z Gruczna. Thielmann z Sarbinowa. Wiśniewski z Piekar. Lambert z żoną i Boyer z Paryża. Zielonacki z Leszna. Bogacki z Biskupic.

Pociągi przybywają:

Od 15 października 1876 r.

Z Krzyża do Poznania:

Pociąg osobowy	klasa 1-4 o	4	godzinie	37	minut	rano.
Pociąg mięszany	„ 2—4 o	8	„	7	„	przed poł.
Pociąg osobowy	„ 1—3 o	3	„	54	„	po południu.
Pociąg mięszany	„ 2-4 o	9	„	28	„	wieczorem.

Z Wrocławia do Poznania:

Pociąg osobowy (z Leszna) .	klasa 1—4 o	8	godzinie	17	minut	przed poł.
Pociąg osobowy	„ 1—4 o	10	„	45	„	„
„	„ 1-4 o	5	„	28	„	po południu.
„	„ 1—4 o	10	„	47	„	wieczorem.

Z Bydgoszczy-Torunia do Poznania:

Pociąg mięszany (z Gniezna) .	klasa 1-4 o	8	godzinie	9	minut	przed poł.
Pociąg osobowy	„ 1—4 o	10	„	15	„	„
„	„ 1—4 o	3	„	34	„	po południu.
„	„ 1—4 o	9	„	47	„	wieczorem.

Z Frankfurtu n. O.-Gubeny do Poznania:

Pociąg mięszany	klasa 2-4 o	9	godzinie	48	minut	przed poł.
Pociąg osobowy	„ 1-4 o	3	„	5	„	po południu
Pociąg pospieszny	„ 1-3 o	5	„	51	„	„
Pociąg osobowy	„ 1—4 o	9	„	46	„	wieczorem.

Z Kluczborka do Poznania:

Pociąg osobowy (z Ostrowa)	klasa I—IV o	9	godzinie	33	minut	przed poł.
Pociąg osobowy	„ I-IV o	2	„	41	„	po południu.
Pociąg mięszany	„ II—IV o	7	„	23	„	wieczorem.

Pociągi odjeżdżają:

Od 15 października 1876 r.

Z Poznania do Krzyża:

Pociąg mięszany	klasa 2—4 o	5	godzinie	33	minut	z rana.
Pociąg osobowy	„ 1—3 o	11	„	—	„	przed poł.
Pociąg mięszany	„ 2—4 o	6	„	33	„	po poł.
Pociąg osobowy	„ 1—4 o	11	„	1	„	wieczorem.

Z Poznania do Wrocławia:

Pociąg osobowy	klasa 1-4 o	4	godzinie	47	minut	rano.
„	„ 1-4 o	10	„	45	„	przed poł.
„	„ 1—4 o	4	„	4	„	po poł.
„ (do Leszna).	„ 1—4 o	7	„	5	„	wieczorem.

Z Poznania do Bydgoszczy-Torunia:

Pociąg osobowy	klasa 1—4 o	5	godzinie	10	minut	rano
Pociąg mięszany	„ 1-4 o	11	„	40	„	przed poł.
Pociąg osobowy	„ 1-4 o	5	„	59	„	po poł.
Pociąg mięszany (do Gniezna).	„ 1-4 o	7	„	5	„	wieczorem.

Z Poznania do Frankfurtu-Gubeny:

Pociąg osobowy	klasa 1—4 o	5	godzinie	—	minut	rano.
Pociąg pospieszny	„ 1—3 o	10	„	22	„	przed poł.
Pociąg osobowy	„ 1—4 o	4	„	5	„	po poł.
Pociąg mięszany (do Zbąszynia).	„ 1-4 o	6	„	10	„	wieczorem.

Z Poznania do Kluczborka:

Pociąg osobowy	klasa I-IV o		godzinie	6	minut	53 z rana.
Pociąg mięszany	„ II—IV o		„	12	„	19 po poł.
Pociąg osobowy (do Ostrowa)	„ I—IV o		„	6	„	16 wieczor.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

(?) **Z pod Gostynia.** Dnia 30 z. m. odbyła się za inicyatywą Towarzystwa rolniczego wystawa klaczy włościańskich w Krobi. Inicyatorowie widocznie trafili w myśl potrzeb ludności, gdyż znakomicie się udała. Włościanie z okolicy krobskiéj doskonałe dostarczyli okazy, z zamiłowaniem téż hodowlą koni się trudnią, a szczególnie znaleść w nich można typ konia praktycznego nie zatarty, który po dziś dzień znajduje znów coraz rozleglejsze poszukiwanie.

Ofiarność obywateli powiatu krobskiego z pomocą zasiłku Towarzystwa rólniczego gostyńskiego zasługuje na wielkie uznanie, gdyż ofiary ich przyczyniły się do rozdania trzydziestu nagród pomiędzy wystawców, które ogólną przedstawiały wartość 400 mr. — W celu utrzymania i podniesienia stadnin ogierów królewskich, nagrody przeważnie przedstawiały kwity wolne dla klaczy do ogiera stadniny królewskiéj.

Wystawców było 120 a koni 180. — Komisyą reprezentowali panowie: Potworowski, Modlibowski, Bronikowski, Lossow i Karłowski, udział zaś wzięli panowie: hr. Żółtowski, Czorba i Tafelski. Nagrody otrzymali:

1) 30 mr. w gotówce i wolny kwit do stacyi kr. ogierów w Chociszewicach gospod. Krzyżański z Babkowic.
2) po 20 mr. w gotówce i wolny kwit do stacyi kr. ogierów w Chocieszcwicach gospodarze Polaszek z Grabianowa i Parała z Sulkowic.
3) po 10 mr. w gotówce i wolny kwit do stacyi kr. ogierów (w Chocieszewicach) gosp. Furmanowski z Krobi (w Goli) Sarbinowski z St. Krobi i Busz z Bukownicy.
4) Wolnych kwitów do stacyi kr. ogierow w Chocieszewicach otrzymali gospodarze Pieniężny, Bujak, Gubański, Sarbinowski, Bąk z Sulkowic, Smektała i Jeż z Posadowa, Furmanowski z Grabianowa i Gryczyński z Krobi.
5) Wolny kwit do stacyi kr. ogierów w Pakosławiu otrzymał gosp. Lorek z Łąkty.
6) Wolne kwity do stacyi kr. ogierów w Goli otrzymali gospodarze Gorwa z Grabonoga, Szulc z Bodzewa, Dolatowski z W. Strzelna, i Chudy dwa kwity z Bukownicy.
7) Wolny kwit do stacyi kr. ogierów w Golince otrzymał gospodarz Charaputa z Gostkowa.
8) Dwa wolne kwity do ogiera prywatnego w Krajewicach otrzymał gospod. Polaszek z Teodorowa.
9) Po wolnym kwicie do ogiera prywatnego w Sarbinowie otrzymali gospodarze Chanzlik z Szurkowa i Chantke z Dzięczyny.
10) Po wolnym kwicie do ogiera prywatnego w Pakosławiu otrzymali gospodarze Andrzejak z Sielca i Stiller z Stwolna.
11) Po wolnym kwicie do ogiera prywatnego w Grąbkowie otrzymali gospodarze Andrzejak i Wróblewski z Sielca.

Na pochwałę wystawców zaznaczyć możemy, iż porządek wśród wystawy zachowali zupełny i z dobrą otuchą na przyszłość miejsce wystawy opuścili. — Towarzystwo zaś rólnicze dało nam zarówno obraz swych praktycznych dążności do podniesienia bytu i kultury krajowéj, — a w szeregu 25 letnich swych działań i okoliczność ta wyraźnie poświadcza o żywotnéj jego sile. — Towarzystwo bowiem rólniczo przemysłowe gostyńskie 25 lat temu jak założonem zostało, a pod kierownictwem mężów pełnych zabiegliwości w krótkim się rozwinęło czasie i błogi wpływ swój na społeczność wywarło Rok każden coraz więcéj zyskiwał pracowników, coraz to nowe wydawał owoce ku podniesieniu dobrobytu kraju; a raz zaszczepiona chęć postępowania siłami zjednoczonemi wysoko rozbudziła uczucie obowiązku obywatelskiego, tak że po dziś dzień złączone 4 powiaty jeden związek w Towarzystwie stanowią i jedną siłą postępu wiedzione obfite społeczności oddają usługi.

W styczniu rp. Towarzystwo to obchodzić będzie uroczyscie 25 letnie swe istnienie i nie wątpliwie, iż liczni jego członkowie jak najskwapliwiéj do uroczystości téj przyczynić się nieomieszkają.

Gdańsk, 16 grudnia. (Sprawozd. tygodniowe.) Powietrze mieliśmy przeważnie w tym tygodniu ponure i wilgotne. Lód na Wiśle puścił na przestrzeni z Polski do Tczewa, w skutek czego komunikacya wodna do Tczewa otworzoną została, dokąd płynące ładunki zmierzają; przestrzeń zaś Tczewa do morza zbyt grubym lodem jest pokryta, by oswobodzenia jej spodziewać się można.

W skutek nader potrzebnego rychłego wypróżnienia wagonów została w tym tygodniu oprócz zwykłej giełdy od 12 do 1 jeszcze jedna od 11—10 otworzona.

Stałe usposobienie targów zeszłego tygodnia musiało w tym tygodniu tendencyi zniżkowéj ustąpić miejsca, która częściowo zmianą roku, częściowo stagnacyą handlową w zachodniéj Europie, nie wyłączając Anglii, spowodowaną została. Na targach w środkowéj Anglii panowało wprawdzie nadal usposobienie stałe, lecz w miastach portowych brakło pokupu tak na obcą jak i krajową pszenicę mimo szczupłych dowozów każdéj. Znaczny wpływ na targi angielskie wywierają także płynące tamdotąd 2 miliony kwarterów pszenicy, po większéj części z Kalifornii, oraz przekonanie, że do nowego żniwa dużo jeszcze ładunków pszenicy nadejdzie, które bez zwyżki cen potrzeby Anglii będą mogły pokryć. Przenica krajowa była i w tym tygodniu w złéj kondycyi dowieziona. Import do Anglii wynosił w tygodniu 2 bm. się kończącym 946,074 ct. pszenicy napszeciw 1,114,828 ctr. w tygodniu poprzednim i naprzeciw 858,188 ctr. w tym samym tygodniu r. 1875; w ogóle zaś otrzymała Anglia od 1 stycznia do 2 grudnia rb. 41,427,760 ctr. pszenicy naprzeciw 47,634,498 ctr. w tym czasie roku zeszłego a 7 bm. było w drodze do Anglii jeszcze 1,960,500 kw. pszenicy. Pokup na płynące oraz na nadeszłe ładunki również nie bardzo ożywiony dla wysokicl żądań w stósunku do obecnego stanu cen.

Londyn nie notował wprawdzie zniżki, lecz obrót pszenicy był tamże bardzo ograniczony. W Liwerpoolu panowała tendencya zniżkowa a w Hull usposobienie wątłe, podczas gdy w Leith ceny pozostały niezmienne. W Nowym Jorku zaszła wprawdzie w początku zwyżka, lecz ku końcowi tygodnia spadły ceny na dawny stopień. Targi francuzkie spokojne; belgijskie stałe lecz bez dalszych zakupów. W Hollandyi usposobienie niezmienne. Targi w Niemczech południowych dosyć stałe, w Austro-Węgrzech spokojne. Berlin natomiast notował nader chwiejne ceny

Na naszym targu zbożowym było również przeważnie słabe usposobienie na pszenicę. Przy ogólnéj prawie zniżce cen nie mogli eksporterowie nasi sprzedaży na odstawy robić i dla tego brakło pokupu, chociaż dowozy dość znaczne były. W ogóle sprzedano w tym tygodniu 1700 ton pszenicy po cenach o 9—11 m. per 1000 kilo niższych jak w końcu zeszłego tygodnia. Tylko jasne i białe gatunki nie doznały tak znacznéj zniżki. Żyto miało ceny chwiejne, stósujące się do mniejszych lub większych potrzeb konsumcyi. Jęczmień bardzo słabo, również i groch przy ograniczonym popycie.

Płacono za 1000 kilo	waga hol.	Mk
Pszenicy jaréj	134—135	205
„ pstréj	127—129/0	204
„ jasno-pstréj	129—131	210—212
„ wysoko-pstréj szklistéj . .	132/3	212
„ białéj	129	212—213
Żyta rosyjskiego	120	158—159
„ krajowego	125—128	168—169
Jęczmienia dużego	114—118	152—156
„ małego	107—109	135—141
Grochu do gotowania	— —	146—148
„ Victoria	— —	210
Gryki	— —	210

Aleksander Makowski i Sp.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 18 grudnia.

Żyto: (po 20 ctr.) wypow. Cena wypow. i regul. 163 m. na grudzień 163 nom., grudzień-styczeń —, styczeń luty — luty-marzec —., marzec-kwiecień —. na wiosnę 163 nom.

Wypowiedziano —.— ctr.

Okowita: cena wypowiedzialna i regulacyjna 53.30 m., na grudzień 53.30-—.—, styczeń 53.60—, luty 54 20, marzec 54.90, kwiecień 55 70, maj 56.50 kwiecień-maj 56.10-—. maj-czerwiec —.—.

Okowita w miejscu (bez beczki) 51.90 m.

Wypowiedziano 20,000 litrów.

Poznań, 18 grudnia. (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza: mróz.

Żyto: spok.

Cena wypowiedzialna —.— Wypowiedziano —.— ctr. na grudzień 164—-, grudzień-styczeń 163.—, styczeń-luty 163.—, luty-marzec 163.— na wiosnę 162.—, kwiecień-maj 162.— maj-czerwiec —.—

Okowita: słabo.

Cena wypowiedzialna — Wypowiedziano —,— litrów; — na grudzień 53.30-—.—, styczeń 53.70-—.—, luty 54 40 marzec 55.10 kwiecień 55.80, kwiecień-maj 56.20-.—. maj 56 60 marek czerwiec 57.40.

Okowita w miejscu (bez beczki) 52. pł.

(W.) Poznań, 18 grudnia. **Ceny mąki.** Pszenna nr. 0 i 1 17—18 50 m., rżana nr. 0 i 1 13— 14 mar. per 50 kilo.

|